

DZIENNIK WILEŃSKI



Redakcja: ul. Mostowa 1, telefon 13-64. Księgarnia: ul. Mostowa 1, telefon 13-64. Drukarnia: ul. Mostowa 1, telefon 13-64.

Przemysłowa ul. 2, telefon 13-64. Zmiana 7 zł. Ogłoszenia: wiersz 10 gr., za tydzień (5 lin.) 40 gr., za miesiąc (10 lin.) 120 gr., za trzy miesiące 320 gr., ogłoszenia cyfrowe i z zastrzeżeniem miejsca o 25% drożej. Terminy druku mogą być dowolnie przesunięte.

Rok XX

Wilno, Sobota 18 Stycznia 1936 roku

Nr. 17

Dnia 16 stycznia 1936 r. zmarł

s. p.

ALEKSANDER ROŻNOWSKI

PREZES RADY NOTARJALNEJ W WILNIE

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby Mostowa 3-a m. 12 do kościoła św. Ducha odbędzie się w dniu 18 stycznia o godz. 10 rano, poczem nastąpi pogrzeb na cmentarzu po-Bernardyński.

O tych smutnych obrzędach zawiadamia RADA NOTARJALNA W WILNIE.

Dlaczego Anglja Idzie na ustępstwa

Konserwatywna „Morning Post”, uchodząca za organ kłóciwego przemysłu a niekiedy także kłóciwojskich, rozpoczęła wielką kampanię propagandową za przyspieszeniem zbrojeń angielskich.

Pod tytułem „Pełna prawda o obronie Anglii” rozpoczyna pismo cykl wielkich artykułów o obecnym stanie zbrojeń angielskich, całkiem zdaniem pisma — niewystarczających. Artykuły te mają przynieść rozwiązanie niezrozumiałego wyrażenia, użytego przez premiera Baldwina, gdy w parlamencie dn. 10 grudnia ub. roku bronił paryskich propozycji pokojowych. Baldwin powiedział wówczas, omawiając przyczyny, które skłoniły Anglię do zaaprobowania tego niezwykle dla Włoch korzystnego planu: „Usta moje muszą niestety milczeć”.

Według opinii miarodajnych osób, twierdzi artykuł, wskutek zatargu abisyńskiego Anglja znajduje się nadal w położeniu groźnym. Wprawdzie Anglja mogłaby sprostać wszystkim zadaniom, jakie tylko mogłyby dla niej wyniknąć z antywłoskiej działalności Ligi Narodów, ale siły zbrojne Anglii są tak słabe, że gdyby doszło do zbrojnego konfliktu, Anglja wyszłaby z niego silnie osłabiona. Związki, iż na skuteczniejszą

pomoc innych państw liczyćby nie mogła. Jest bowiem już jasne, że Francja poszłaby na wojnę tylko w tym wypadku, gdyby sama była zagrożona. Nadto zaś z rozwojem wojny w Abisynji dały się zauważyć groźne niepokoje w Chinach, Japonii i Egipcie, co dla Anglii obojętne nie jest.

Pismo kontynuuje potem swe wywody twierdzeniem, że Anglja stoi dziś w świecie bez przyjaciół, że odepchnęła od siebie nie tylko Włochy, ale także Francję. Z tego powodu jak również z powodu słabości swych sił zbrojnych Anglja była zmuszona zgodzić się pierwotnie na paryski plan pokoju. Pismo zapowiada dalsze rewelacje.

Togal

Przy bólach w krzyżu i w stawach, w cierpieniach reumatycznych, artretycznych stosuj się tabletki Togal. Togal usmierza ból i przynosi ulgę. ZMIENIONA CENA ZŁ 1.50

Przerwa w działaniach wojennych w Abisynji

WARSZAWA. Pat. ogłasza następujący komunikat o sytuacji na frontach Abisynji w dn. 17 bm.:

Działania wojenne na froncie południowym uległy przerwie, ponieważ wiośni muszą zorganizować zapotrzebowanie swych wojsk w żywność i amunicję, ale prawdopodobnie gen. Graziani skorzysta z zamieszania w szeregach armii Desty, by jaknajprędzej ponowić uderzenie.

Według wiadomości ze źródeł angielskich, armia gen. Grazianiego liczy 75 tys. żołnierzy. Zajmuje ona front rozciągający się na przestrzeni 700 klm. po przez Gorabehi, Sassa-baneh do granicy Somali angielskiego.

W Addis Abebie kwestionują rozmiary zwycięstwa, odniesionego przez armię gen. Grazianiego. Według abisyńczyków, w starciach na froncie południowym brało udział zaledwie 4 tys. żołnierzy rasy Desty. Poważniejszy posterunek abisyński znajdował się w odległości 65 klm. od Doło na rzece Ganale Doria. Posterunek ten został rzeczywiście zajęty przez Włochów, którzy jednak rzekomo nie posunęli się dalej.

Według informacji Reutersa, 4 samoloty włoskie bombardowały dzisiaj Koram, miejscowość położoną o 160 klm. na północ od Dessie.

NOTA WŁOSKA W SPRAWIE STRASZNYCH OKRUCIENSTW ABISYŃCZYKÓW.

GENEWA. (Pat.) Do sekretarjatu Ligi Narodów wpłynęła podpisana przez min. Suvicha dłuższa nota włoska, dotycząca sposobu prowadzenia wojny przez abisyńczyków.

KATAS TRUFAL E OSUKI LIE SIĘ ZIEMI WE FRANCJI

PARYŻ. (Pat.) Z Chambery w Sabaudji donoszą: Nastąpiło osunięcie się terenu koło jeziora Bourget na przestrzeni 50 tys. m. kw. 12 domów uległo zniszczeniu. Wszelka komunikacja ze światem została przerwana. 4 osoby są ranne.

Pobyt kanclerza Schuschninga w Pradze

PRAGA. (Pat.) Kanclerz austriacki Schuschnigg złożył dziś wizytę kardynałowi Kasparowi, poczem przyjęty był przez prezydenta Benesa. Popołudniu kanclerz Schuschnigg i premier Hodza odbyli naradę. O naradzie tej dotychczas żaden komunikat nie został ogłoszony.

Z Min. Komunikacji do Dyrekcji Tramwajów

„Polska Zbrojna” donosi: W związku z ustąpieniem min. Butkiewicza prezydent miasta Warszawy zaproponował mu objęcie wolnego od kilku miesięcy stanowiska dyrektora tramwajów i autobusów miejskich. Minister Butkiewicz odwiedził prezydenta miasta Starzyńskiego i w wyniku odbytej konferencji z dniem 1 lutego r. b. obejmuje stanowisko dyrektora tramwajów i autobusów miejskich.

Kto wygrał na loterii?

Ważniejsze wygrane. Pierwsze ciągnięcie.
Po 100.000 zł. — 51047.
Po 10.000 zł. — 45393 68465 81723.
Po 5.000 zł. — 4305 123513 151985.
Po 2.000 zł. 3731 14321 14997 43206
74968 113481 133281 136134 136814 140240
165580 74301.

Drugie ciągnięcie.

Po 100.000 zł. — 145364.
Po 30.000 zł. — 33802.
Po 10.000 zł. — 30374 32785 156603
160796.
Po 5.000 zł. — 78736.
Po 2.000 zł. — 10062 46322 54062 114389
118689 125798 129167 129891 143758 147681
153755 176566 182402 186202 192950.

Nota zajmuje się omówieniem nadużywania odznak Czerwonego Krzyża i przytacza dwa konkretne wypadki, w których to nadużycie miało mieć miejsce oraz używaniu przez abisyńczyków kul dum-dum.

Następnie nota przytacza kilkadziesiąt wypadków zranienia żołnierzy włoskich przez takie kule. Do noty dołączone są liczne fotografie i świadectwa lekarskie.

W ostatniej części nota zajmuje się okrucieństwami, cytując również poszczególne wypadki znęcania się

nad jeńcami i rannymi. Najbardziej charakterystycznym z tych wypadków jest m. in. fakt, że, jak twierdzi nota, z 44 Włochów zabitych w walce 28 grudnia, znaleziono 25 trupów z obcięciami genitaljami. Lotnika włoskiego Minniti'ego, którego wzięto do niewoli w Ogadenie, męczono za życia, następnie odcięto mu głowę, którą przeniesiono w tryumfie do głównej kwatery abisyńskiej. Fakt ten potwierdził oficer francuski Lipman konsulowi włoskiemu w Dżibuti.

Wyrok w procesie Stawiskiego

Ciężkie roboty i więzienie

PARYŻ. (Pat.) Wczoraj zapadł wyrok w sensacyjnym procesie oskarżonych o udział w oszustwie Stawiskiego. Uniewinnieni zostali: b. taksator kasy kredytowej Orleansu Farault, b. adwokat Gaullier, Arlette Stawiska, b. inspektor policji Digoin, b. dyrektor wyd. „La Volante” Dubarry, b. dyr. „La Liberté” Aymard, Levy, dziennikarz Darius, b. adwokat Guibaud-Ribaud, De Pardon i Romagnino.

Pozostali oskarżeni skazani: b. dyrektor tow. kredytowego miejskiego w Bay-

onne, Tissier — na 7 lat ciężkich robót, oraz na więzienie: b. dep. i b. burmistrz Bayonne, Grat — na 2 lata, b. dyrektor muzik-hallu Hayotte — na 7 lat, b. taksator tow. kred. w Bayonne, Cohen — na 5 lat, b. dyr. tow. kred. w Orleanie, Desbrosses — na 5 lat, b. dyrektor tow. ubezpieczeń, Guebin — na 5 lat, b. general, Bardie de Fourtou — na 2 lata, Hatot — na lata i deputowany Baston Bonnaure — na rok więzienia z zawieszeniem kary.

Dookoła rozmów francusko-brytyjskich

LONDYN. (Pat.) Agencja Reutersa donosi urzędowo: Ostatnia demarche ambasadora W. Brytanji w Berlinie Phippsa miała na celu poinformowanie rządu Rzeszy, że na naradzie rzeczoznawców technicznych francuskich i brytyjskich zagadnienie granicy wschodniej Francji nie było poruszane. Natomiast wi-

zyta ambasadora francuskiego Ponceta w urzędzie do spraw zagr. Rzeszy miała na celu jak sądzą śledzenie nowej gwarancji, że demilitaryzacja strefy nadreńskiej nie będzie pogwałcona, o którym to zagadnieniu w demarche brytyjskiej wspomniano.

Dymisja Herriota

PARYŻ. (Pat.) Senatorowie radykalno-socjalni opuścili Herriota o godz. 21-ej po 2-godzinnej rozmowie. Przy wyjściu oświadczyli oni przedstawicielom prasy, że Herriot oznajmił im, iż jest zdecydowany nie przyjąć przewodnictwa partji. Her-

riot poinformował Lavala o swej decyzji opuszczenia rządu, lecz dla uniknięcia przesilenia rządowego i niekierpowania akcji premiera w Genewie, dymisja zostanie odłożona do czasu powrotu szefa rządu.

Choroba Kiplinga

LONDYN. (Pat.) Agencja Reutersa donosi, że biuletyn o stanie zdrowia Kiplinga stwierdza, iż o godz.

7-ej rano stan pisarza był bardzo krytyczny.

Strajk studentów francuskich

PARYŻ. (Pat.) Wczoraj na wszystkich fakultetach rozpoczął się strajk studentów. Część słuchaczy przybyła na wykłady, odbywające się pod ochroną policji, która obsa-

dziła wejścia. Zgromadzenia studentów rozpraszane jedynie w wypadku, gdy stawały się zbyt liczne i utrudniały ruch uliczny.

Projekt ustawy o służbie w samorządzie

WARSZAWA. (Pat.) Dn. 17 bm. odbyło się pod przewodnictwem pana premiera posiedzenie Rady Ministrów.

wania i unowocześnienia samorządu terytorjalnego.

Rada ministrów uchwaliła projekt ustawy o służbie w samorządzie terytorjalnym, oraz związany z nim organicznie projekt ustawy o odpowiedzialności członków organów zarządzających i pracowników w samorządzie terytorjalnym. Oba projekty ustaw stanowiąc mają końcowy etap na drodze do uporządk.

Uchwalony został również projekt ustawy o uposażeniach w samorządzie terytorjalnym.

Dalej Rada Ministrów przyjęła rozporządzenia w sprawie nadania statutu stow. „Polski Biały Krzyż”, w sprawie uznania towarzystwa owego za stowarzyszenie wyższej użyteczności oraz w sprawie opłat siempielowych od szkółek.

Akcja przeciw prześladowaniu Polaków na Litwie

NIEDZIELNA MANIFESTACJA PROTESTACYJNA.

Komitet Obywatelski zwołujący wiec protestacyjny na niedzielę dn. 19 bm. wydał odezwę podpisaną przez sto kilkadziesiąt organizacji, w której stwierdza, że w świetle tragicznej litanii faktów znieważenia ludności polskiej w Kościołach w Litwie za to tylko, że głosno modli się po polsku, — demolowania lokali instytucyj polskich w Litwie, — kłębienia ust prasie polskiej w Litwie, — wynaradawiania i wypaczenia działy polskiej w szkołach litewskich, — kępowania polskiej pracy organizacyjnej, oraz bezwzględnej likwidowania wszelkich przejawów życia polskiego w Litwie, — dzisiejsza rzeczywistość litewska przedstawia się jako niegodziwie bezprawie.

Wolą uczestników wiecu protestacyjnego dnia 5-go stycznia 1936 r. było zwołanie wielkiej manifestacji protestacyjnej, która umożliwiłaby szerokim masom Wileńszczyzny przyłączenie się do akcji protesta-

cyjnej, przeciw gwałtom litewskim. Odpowiedzią na niekulturalne metody czynników litewskich, — niech będzie nasz poważny kulturalny, lecz stanowczy protest!

Wiec odbędzie się w niedzielę dn. 19 bm. o godz. 12-ej min. 30 na placu Łukiskim.

WIEC PROTESTACYJNY W BRASŁAWIU.

BRASŁAW. W dniu 15 bm. z inicjatywy miejscowej Federacji P.Z. O.O. zwołane zostało w Brasławiu zebranie przedstawicieli organizacji społecznych i społeczeństwa niezorganizowanego, na którym postanowiono urządzić w niedzielę 19 bm. w Brasławiu wielki wiec protestacyjny przeciwko prześladowaniu Polaków na Litwie. W tym celu wyłoniono komitet w składzie 5 osób oraz wydano odezwę do społeczeństwa pow. brasławskiego.

W tymże dniu podobne wiece odbędą się w Opsie, Widadach, Dru i Miorach, pow. brasławskiego.

Wilnianie!

Komitet Wykonawczy Akcji Protestacyjnej zwraca się z gorącym apelem do mieszkańców Wilna, aby wszyscy przyczynili się do utworzenia Funduszu Pomocy dla Polaków na Litwie. Zbiórka na rzecz tego Funduszu odbędzie się w niedzielę, 19 bm. Fundusz zebrany w ten sposób zostanie użyty na zaspokojenie najbardziej niezbędnych potrzeb kulturalnych, których nasi uciśnieni rodacy na Litwie są pozbawieni.

Pozatem Komitet Wykonawczy zwraca się do pp. właścicieli domów w Wilnie z prośbą udekorowania domów flagami w dniu 19 bm., celem zmanifestowania w ten sposób nierozdzielnej łączności narodowej z ludnością polską na Litwie. Specjalnie Komitet zwraca się do właścicieli domów przy ul. Mickiewicza, Zamkowej, Wielkiej i Ostrobramskiej, którymi przeciągnie pochod.

Klinika Położnicza i Chorób Kobięcych U.S.B.
(ul. Bogusławska 3)
OTWARTA

KOMUNIKAT

SEKCIJ ROBOTNICZEJ PRZY STRONNICTWIE NARODOWYM
Sekcja Robotnicza przy Stronnictwie Narodowym zaprasza kolegów członków Sekcji oraz kolegów członków Stronnictwa Narodowego interesujących się sprawami robotniczymi na zebranie, które odbędzie się w sobotę dnia 18 stycznia o godz. 6 wieczorem w sali Stronnictwa Narodowego przy ul. Mostowa 1, na którym poza sprawami organizacyjnymi
kol. STEFAN ŁOCHTIN wygłosi referat programowy S. M.

Śmierć za kawałek gruntu

Mieszkańcy miasteczka Korelicze, w pow. nowogrodzkim prze-ważnie są rolnikami.

Pewnego wczesnego poranku rolnik z tego miasteczka, Aleksander Korwiga, wyjechał z plugiem na swoją działkę roli.

Na działce sąsiedniej orał już swój zagon sąsiad jego, Jan Kuprasa-Tarasewicz.

W pewnej chwili wydało się A. Korwidzie, iż sąsiad zarał skibę, która według jego zdania należała już do działki Korwigi. Na tem tle

powstała kłótnia podczas której Korwiga odczepiłszy od pluga orzyk kilkakrotnie uderzył nim po głowie Tarasewicza, który padł na ziemię i po kilku godzinach zmarł.

Oskarżony o zabójstwo stanął Korwiga przed Sądem Okręgowym w Nowogrodzku, który skazał go za zabójstwo w chwili podniecenia na 5 lat więzienia.

We środę sprawa ta rozpatry-wana była ponownie przez Sąd Ape-lacyjny w Wilnie, który zmniejszył Korwidzie karę do 3 lat więzienia. (e)

Systematycznie truć ojca, aby zagarnąć gospodarstwo

Aresztowany został 24-letni M. Wojciulanko, mieszkaniec osady Ra-dziejówka, gm. twereckiej pod za-rzutem systematycznego zatrucia strychniną swego 72-letniego ojca Adama.

Wojciulanko jako jedynak, po śmierci ojca miał zostać jego spadkobiercą jednak z tym warunkiem, że do czasu tego nie zawrze związku małżeńskiego. Tymczasem syn chcąc prędzej zagarnąć gospodarstwo i spadek i ożenił się z niejaką Kraw-czykówną, za jej namową postanowił ojca zgładzić. W tym celu począł

systematycznie truć ojca strychniną, którą dosypywał do jedzenia. Ojciec czując się coraz gorzej powiadomił lekarza, który po przeprowadzeniu ekspertyzy spożywanego artykułu żywnościowego wpadł na ślad trucizny. Powiadomiona policja w wyniku dochodzenia aresztowała Michała Wojciulankę, który wydał swoją narzeczoną.

Wypadek ten wstrząsnął do głębi mieszkańców osady, gdyż stary Wojciulanko cieszył się dobrą opinią i był ogólnie lubiany i szanowany. (h)

Ilość pożarów w 1935 r.

W ciągu 1935 r. interwenjowała miejska straż pożarna ogółem w 230 wypadkach. Z tej liczby brała udział w gaszeniu 158 pożarów, na resztę zaś wyjazdów złożyły się nieszczę-sliwe wypadki oraz inne zdarzenia i 9 alarmów fałszywych. W związku z gaszeniem pożarów straż ogniowa zużyła 887.910 litrów wody.

Najwięcej pożarów zanotowano w miesiącach styczniu, kwietniu i li-stopadzie, najmniej zaś w lipcu. Naj-bardziej fatalnym dniem w ciągu ro-ku był wtorek, a najpomyślniejszym poniedziałek.

CZYTAJCIE TYGODNIK „WIELKA POLSKA”

Narodowy organ walki
Nr. 2.

cena 10 groszy
Do nabycia w kioskach.

Nieudany rabunek w Trokach

W Trokach dokonano zuchwałego napadu na niejaką Tyszeźniwie-czową. Do wspomnianej wdarł się zawodowy awanturnik Grygorowicz Adam, żądając wydania pieniędzy. Gdy spotkał się z odmową, rzucił się na nią, skrupował ją powrozami i począł katować. W międzyczasie rabus przewrócił lampę i omarze nie spowodował pożaru. Gdy katowanie nie odniosło skutku, Grygorowicz pozostawił swą ofiarę i zbiegł. Kobieta ocuciła sąsiadki i powiadomiła policję. (h)

Teatr Miejski na Pohulance

Molier: „Mieszczanin Szlachcicem”

komedja w 3-ach aktach. Przekład T. Boya - Zeleńskiego. Insc. i reż. Wład. Czengery. Dekoracje W. Makojnik. Kierownic. muz. Sylw. Czo-snowski. Tańce N. Muraszowa.

Niema chyba nikogo, zpośród licznej rzeszy miłośników teatru, który nie przepadał za Molierem, nie zaliczał do najmiłszych i najlep-szych godzin swego życia tych, które spędził w teatrze wtedy, gdy to wielkie nazwisko jest na afiszu. Ten znakomity twórca komedji francuskiej i — komedji świata — piszący lat temu prawie 300 jest niesmiertel-nie młody, tak młody, jak nie będzie nim zapewne żaden z współczesnych komedjopisarzy, o którym za trzy-sta, ba, za lat sto, nikt wiedzieć nie będzie.

O Molierze pisał jego biłomacz i zarówno jak i Balzac'a miłośnik, Boy, w 300-tną rocznicę jego urodzin m. in. i to:

„Epoka, w której żył Molier, znaj-duje się na przełomie dwóch zmagają-cych się z sobą światów. Z jednej strony nowoczesna myśl, niezmiernie bliska już nas, z drugiej — cały aparat społeczny i naukowy, niemal średniowieczny, przeżyty, zwyrodniały, ale dzierzący wszystko w ręku i konwulsyjnie broniący się przeciw inwazji nowego ducha. W olbiaj-nej nauce spiczaste czapki, peruki, lacinia i sylogizm pokrywające skost-nienie mózgu; jako argument przeciw nowej myśli — argumencie prześladowania... „w prawozna-ństwo — tortura i łapówka jako nie-

wrzucone fundamenta wymiaru sprawiedliwości. U dworu garść dar-mozjadów, na których rzecz wylicza się cały kraj podatkami, aby te ko-guty miały za co sprawić sobie świetne upierzenie, którego blaskim urodzą żony i córki tychże poddań-ców... „obyczaj grube, gminne; a im grubsze obyczaj, tem więcej „wydwarzania“, mizdrzenia, „pre-klawintów“ w literaturze... „Pedan-tyzm chce zmonopolizować talent, rozsądek, odmawiając go każdemu, kto nie należy do cechu. A wśród tego wszystkiego żeruje obłuda, na-dużająca rzeczy otoczonych po-wszechną czcią, aby pod tą zasłoną wykrawać dla siebie korzyści. To wszystko widzi Molier i wiele in-nych rzeczy i zaczyna z nimi robić porządek”.

A gdzieindziej pisze Boy:
„Molier jest współtwórcą nowo-go świata. W dziele tem podaje rękę najwyższemu duchom swej epoki, dopełnia dzieła Henryka IV, Kartezju-sza i Pascala. Molier to zarazem lud francuski, który doszedł do swej sa-mowiedzy; sięga on do krzepkich tradycji Babelais'go, aby, zbrojny w słowo padające ze sceny rzucić przyszłym pokoleniom swój ideał życia, ideał uczciwości, rozumu i swobody”.

I jeszcze dalej:

Dwa trupy na zabawie Dokumenty potrzebne przy otrzymaniu legitymacji ubezpieczeniowych

GRODNO. Podczas zabawy w Pomierlicach, pow. augustowskiego, doszło do bójki. Właściciel mieszka-nia, w którym odbywała się zabawa, Ignacy Waszczuk został zakłuty ba-gnetem, syn jego, 21-letni Kazimierz został ciężko ranny i w dn. 16 bm. zmarł w szpitalu grodzieńskim.

Krwawa awantura w piwiarni

W dniu 16 bm., do piwiarni Pru-szyńskiej przy ul. Nowogrodzkiej 127, przyszedł pijany Michał Kim-bort (Świerkowa 2), z zawodu rzeź-nik, i wszczął kłótnię z Markow-skim, Zeltbertowiczem i Tomaszewi-czem. Po wyjściu z piwiarni Kim-bort zadał kilka ran nożem Zeltber-towiczowi, który przewieziony do szpitala żydowskiego, zmarł. W cza-sie awantury żona Kimborta, Zofia, usiłowała powstrzymać męża, lecz została również raniona nożem w rękę. Kimborta zatrzymano i osa-dzono w areszcie.

Zlikwidowanie aresztu miejskiego w Lidzie

LIDA. W związku z wejściem w życie ustawy o amnestji zarząd miasta Lidy zlikwidował areszt miejski. Likwidacja aresztu nastąpiła z uwa-gi na potrzebę zastosowania akcji oszczędnościowej, gdyż utrzymanie aresztu wynosiło ok. zł. 7.000 rocz-nie. Obecnie więc karani admini-stracyjnie umieszczeni będą w wię-zieniu lidzkim.

Rejestracja uczniów przemysłowych

W myśl prawa przemysłowego nakłada się na Izbę Przemysłowo-Handlową obowiązek rejestrowania umów o naukę w przemyśle i handlu, względnie prowadzenia rejestru umów zawartych przed zrzeczeniami.

Izba Przemysłowo - Handlowa w obecnej sytuacji nie jest informowa-na o faktach odebrania lub przy-wrócenia przemysłowców prawa trzymania uczniów, co utrudnia na-leżyte wywiązywanie się z włożo-nych na nią obowiązków. Dlatego

też Izba wystąpiła do Min. Przem. i Handlu z wnioskiem o nałożenie na odpowiednie władze obowiązku in-formowania Izby o tego rodzaju faktach. (h)

Uczennica wypadła z pociągu

DOZNAJĄC UGOLNEGO URAZU.

Dnia 17 bm., o godz. 7-ej rano, z pociągu osobowego, nr. 713, przed zatrzymaniem się pociągu na stacji N. Wilejka, wypadła podróżna Irena Karpowiczówna, lat 18, uczennica gimnazjum św. Kazimierza w N. Wilejce, zamieszkała w Wilnie przy ul. Nikodemskiej 12-a, doznając ogólne-go urazu i nadłamania kości prawe-go podudzia. Przyczyną wypadku własna nieostrożność. Poszkodowa-nej udzielił pomocy lekarz kolejowy, poczem została ona przewieziona najbliższym pociągiem do Wilna i oddana pod opiekę rodziców.

Puste areszty gminne

Według sprawozdań nadesłanych władzom administracyjnym wykona-nie ustawy amnestyjnej, która zmniejszyła liczbę więźniów w za-łączkach karnych i aresztach, całko-wicie opróżniło areszty gminne. W woj. wileńskim i nowogrodzkim areszty te stoją obecnie pustkami. (h)

Ubezpieczalnia społeczna w Wil-nie wydać będzie legitymacje u-bezpieczeniowe i w związku z tem w dniach od 20 lutego do 1 marca należy składać w ubezpieczalni fo-tografie i niezbędne dowody, upo-ważniające do uzyskania legitymacji. Potrzebne są następujące dokumen-ty: 1) fotografie (podpisane na od-wrocie) pracownika i członków jego rodziny ponad lat 14, uprawnionych do korzystania ze świadczeń ubez-pieczalni, 2) tymczasowe legitymacje

ubezpieczeniowe, wydane przez ja-kąkolwiek ubezpieczalnię społecz-ną, 3) poświadczenie zarządu gmin-nego lub miejskiego o całkowitem i wyłącznem utrzymaniu członków rodziny, zgłoszonych do ubezpie-czalni na formularzu Nr. 1. Nie do-tyczy to jednak ubezpieczonych za-mieszkałych w obrębie miasta Wil-na. Składanie fotografii i dokumen-tów może się odbywać osobiście w godzinach urzędowych lub zbiorowo za pośrednictwem pracodawcy.

Otrzymał spadek z Ameryki i z radości zwarjował

27-letni Marcinow Bazyl, mieszk-aniec os. Osiejewo gm. Mikołaj-ewskiej, otrzymał powiadomienie, że jego stryj Adam znajdujący się w Montewido umierając pozostawił mu spadek wartości 40 tys. zł.

Na wieść o tem Marcinow z ra-

dości dostał pomieszania zmysłów. Zaznaczyć należy, iż Marcinow o-stаточно znajdował się w skrajnej nę-dzy, wskutek czego żona porzuciła go i wyjechała do rodziców z 3-let-nim synkiem. (h)

Kronika wileńska

JAKA DZIŚ BĘDZIE POGODA?

Wzrost zachmurzenia, aż do opadów. W dzielnicach wschodnich jeszcze można, pozbawionym wzrost temperatury aż do odwilży.

Dość silne wiatry z kierunków połud-niowych (w górach halny).

DYZURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące ap-tek:

P. Jundziła — ul. Mickiewicza 33, S-ów Augustowska — Kijowska 2, B. i L. Frumkinów — ul. Niemiecka 23, A. Ros-tkowski — ul. Kalwaryjska 31, A. Wysockiego — ul. Wielka 3.

POCZTA I TELEGRAF.

— Automat telefoniczny w A. Z. S-sie. Dyrekcja Okr. Poczty i Tel. komunikuje, że w lokalu Akademickiego Związku Sportowego w Wil-nie, przy ul. Św. Jańskiego 10 został zainstalowany automat telefoniczny do użytku publiczności.

SPRAWY AKADEMICKIE.

— Zarz. Br. Pom. Polskiej Młodz. Akad. USB. powiadamia, że na każ-dą sztukę teatralną posiada bilety b. tanie (od 5 groszy), które mogą na-bywać członkowie w lokalu Bratniej Pom. (Wielka 24) w godz. 13—14 i 19—20 codziennie, tel. 7-70.

— Turniej szachowy o mistrzo-stwo U. S. B. Kierownictwo Turnieju Szachowego o mistrzostwo Uniwersytetu Stefana Batorego komunikuje, że dalszy ciąg rozgrywek turniejowych po przerwie świątecznej wznowia w grupie silniejszych 21/I. 36 r. o godz. 6 pp. w lokalu Ogniska Akademickiego, w grupie słabszych natomiast 15/I. 36 r. o tej-sze godzinie. Łącznie z tem Kierow-nictwo wyzwa wszystkich akademików biorących udział w turnieju o przybycie w ogłoszonym terminie. Widzowie są mile widziani.

— Zarząd Sodaliji Marjańskiej Akademików U.S.B. w Wilnie za-wiadamia, że w niedzielę, 19 stycz-

nia o godz. 8.30 w kaplicy sodali-cyjnej (ul. Wielka 54) zostanie od-prawiona Msza św., po której odbę-dzie się zebranie ogólne z referatem p. t. „O kulturze modlitwy”. Obec-ności członków konieczna. Goście mile widziani.

SPRAWY ROBOTNICZE.

— Nie wolno pić wódki podczas pracy. W trosce o zwiększenie bez-pieczeństwa na budowlach, władze wzbronily surowo, zarówno wyszyn-ku napojów alkoholowych, jak i konsumcji alkoholu przy pracy.

Robotnicy nie stosujący się do powyższego zarządzenia będą pocią-gani do odpowiedzialności karnej. h

ODCZYTY.

— Rada Towarzystwa Prawni-czego im. Ignacego Daniłowicza komunikuje, że dnia 20 bm. o godz. 8-ej wieczorem w Gmachu Sądów Mickiewicza Nr. 36 odbędzie się odczyt prof. Dr. Emila-Stanisława Rappaporta, Sędziego Sądu Najwyż-szego, na temat: „Nowa Konstytucja Polska jako punkt wyjścia polskiej myśli prawniczej”. Goście mile wi-dziani. Wstęp wolny.

Z ŻYCIA STOWARZYSZEN.

— Z Chrześcijańskiego Związku Zawodowego Służby Żeńskiej w Wil-nie. W niedzielę dnia 19 stycznia rb. o godz. 6-iej wieczorem (18-iej) odbę-dzie się Doroczne Walne Zebranie Chrześcijańskiego Związku Zawo-dowego Służby Żeńskiej w Wilnie w lo-kalu przy zaułku Kazimierzowskim Nr. 3.

Wstęp za okazaniem legitymacji członkowskiej.

— Z Sokoła. W nadchodzącą nie-dzielę tj. dnia 19 bm. odbędzie się wielki pokaz gimnastyczny, w któ-rym biorą udział wszystkie grupy ćwiczące, początek o godz. 18. Wstęp dla członków i ich rodzin bezpłatny. Po pokazie gry i zabawa towarzyska.

szczanina Szlachcicem”.

Pierwszorządne było jego wysta-wienie w Teatrze Miejskim, a dro-biazgowa dbałość o najmniejszy szczegół całokształtu molierowskiej satyry, tak co do ducha jak i formy zewnętrznej, przynosi zaszczyt jej organizatorom i wykonawcom. Styl komedji dellarte, w której tkwi je-tyżem zachowany we wszystkim: w grze tak charakterystycznej dla komedji „buffa”, w której tkwi je-szcze mimo wszystko, teatr XVII w., w urzędowaniu przez W. Makojnika sceny, w kostiumach, dekoracjach, mówiących nietylko o ówczesnym smaku wogóle ale i o wybitnej skłon-ności parweniusza Jourdain'a do pompy, purpury i złota; styl gry, jej wybory groteskowy miejscami patos, piękna ilustracja muzyczna, za-czerpnięta z kompozytorów epoki mimionej, przez p. Sylw. Czosnow-skiego, i skoordynowana przez zespół orkiestrowy pod jego pałeczką czysto i z połosem — złożyły się na całość, która stanowicie będzie chlub-ną kartę w dziejach tego teatru.

Wyreżyserował tak pieczołowicie molierowską komedję Władysław Czengery, sam obejmując w niej rolę tytułową. Jego wybory Jourdain miał tyle szczerzego komizmu w swej groteskowej naiwno-ści i głupocie, tak przezabawną linję i maskę, że śmiech brzmiał usta-wicznie na widowni a ręce mimowoli składały się do okłasku.

Groteskowo ujęte zostały wszyst-kie, w tym duchu w koncepcji Mo-liera powstałe postacie więc: Nau-czyciela filozofji — niezrównany w sylwetce Leon Wołłejko, z pra-

wdziwie wyrazistą tym razem dyk-cją; nauczyciela muzyki — doskona-ły Neubelt, tańca — przekomiczny w swej przesadzie i timbre głosu Surowa (ponadto grający w „Cere-monji tureckiej” rolę Muftiego), do-bry w pasji fechtmistrza Śródka, do-skonale, pełnego patosu rozpaczy ale i pomysłów, zakochanego Kleon-ta zagrał p. Henr. Borowski, uroczą Dorymeną a miłutką i czupurną Lu-cyją Jourdain były panie L. Zieliń-ska i Ir. Górnska. Michasię zagrała z wyborynym tupetem i swobodą famil-jarnej pokojowej p. E. Wieczorkow-ska, a śmiała się tak perliście i szczerze, że cały teatr jej wtórował. Wybornie wywiązał się z roli fo-tumfackiego slugi Corvielle'a, z nie-przeciętnym humorem p. Siezieniew-ski. Scibor robił pięknego seduc-teur'a i arystokratycznego oszusta z wdziękiem, a kontrast wyborynych dowcipów niezadowolonej z pomy-słów mężowskich pani Jourdain z apodyktycznością jej tonu i suro-wością oblicza miał w interpretacji p. Jasińskiej takie akcenty humoru, że wzniecał huragany wesołości na widowni.

Tańce ukladu p. N. Muraszowej zaszczytnie znanej kierowniczką szkoły baletowej w Wilnie, z udzia-łem jej uczniem wniósł w „Cere-monji tureckiej” i tańcu „Psyche i Amorów” — pełne życia i piękna momenty.

„Mieszczanin Szlachcicem” — to jedno z najlepiej zmontowanych, naj-artystyczniej opracowanych wido-wisk, na które pójdzie całe Wilno: dorośli, starszokwie, młodzież i dzieci. Pilawa.

OBRONA KRAJU I POLITYKA

Na wtorkowym posiedzeniu komisji budżetowej rozpatrzone i uchwalono preliminarz budżetu ministerstwa spraw wojskowych.

Preliminowane wydatki, niezmiernie duże w porównaniu z wydatkami dwóch lat poprzednich, wynoszą 768 mil. zł. i stanowią przeszło 34 proc. całego budżetu państwa. Te wydatki z punktu widzenia naszych ograniczonych zdolności finansowych są znaczne. W zestawieniu jednak z wydatkami na cele wojenne Rzeszy i Sowie- tów przedstawiają się bardzo skromnie.

Budżet wojenny Rzeszy niemieckiej wynosi około 2 i pół miljarda złotych. Ponadto, w ciągu ostatnich 3 lat wydały Niemcy poza budżetem na cele zbrojeniowe przeszło 16 miliardów. Budżet wojenny Sowie- tów wynosił w roku bieżącym 6 miliardów. Na rok przyszły jednak ma on być zwiększony dwukrotnie.

Te zestawienia cyfrowe nasuwają sporo refleksyj. Wynika z nich bowiem, że nasze środki materialne, jakich możemy użyć na cele obrony narodowej, nie pozwalają nam żadną miarą w obecnej chwili dotrzymać kroku w wysiłku zbrojeniowym, jaki widzimy w państwach z nami sąsiadujących. Z jednej strony pociąga to za sobą konieczność szybkiego rozwoju sił gospodarczych kraju, z drugiej po- łożenia ogromnego nacisku na walory moralne naszej armji oraz całego, zdolnego do obrony wojennej społeczeństwa. Jeśli ustępujemy innym w wysiłku zbrojeniowym, górując nad nimi duchem, który na losach wojny waży nie mniej, niż tanki i armaty.

Minister wojny na komisji mówił szeroko o pracy wychowawczej, prowadzonej w wojsku. Stwierdził jej dodatnie wyniki, wyrażające się w stałym wzroście poziomu moralnego wojska. Nie wątpimy o tem, że duch naszej armji jest dobry. Nie wątpimy również, że dowództwo troszczy się o to, aby walory moralne naszego wojska znajdowały się zawsze na należy- tym poziomie.

Jednakowoż w dzisiejszych czasach stan armji nie wyczerpuje zagadnienia obrony narodowej. Wojna współczesna nie jest już wyłącznie walką armij nieprzyjacielskich. Stała się ona walką narodów, w najdosłowniej- szym znaczeniu tego wyrazu. Marszałek Ludendorff, omawiając w najnowszej swej pracy: „Der stahle Krieg” charakter przyszłej wojny, twierdzi, że nie będzie ona miała na celu zniszczenie nieprzyjacielskiej armji, lecz wy- ępienie całej nieprzyjacielskiej ludności. Celowi temu służyć będzie współczesne uzbrojenie, przede wszystkim zaś lotnictwo, które poniesie śmierć i zniszczenie daleko za front, w samo serce kraju.

Wszystko wskazuje na to, że stary marszałek bliki jest rzeczywistości, i że o zwycięstwie w nadchodzącej wojnie przede wszystkim decyduje postawa kraju, jego zdolność moralna i materialna do przetrzymania jej okropności oraz do zorganizowania w tem piekle trwałego i planowego odporu. Przygotowanie kraju do tych ewentualności staje się przeto jednym z głównych zadań polityki państwowej, będąc zarazem miernikiem jej wartości oraz powodzenia.

Nawiązując do zagadnień obrony kraju, pisaliśmy niedawno, że wobec grozy odpowiedzialności, jako powo- duje wojna, wobec tego, że jest ona w dzisiejszych czasach śmiertelną próbą dla narodu, taka tylko polityka wewnętrzna ma rację bytu, która wyzwała największe i najlepsze siły w narodzie, która organizuje go moralnie i materialnie, zespalając najsilniej w jedną zwartą całość.

Mysząc o obronie narodowej, należy z tego punktu widzenia ocenić nasze położenie wewnętrzne i jasno zdawać sobie sprawę, czy odpowiada ono temu wielkiemu celowi.

Jest to zagadnienie, które powinno głęboko obchodzić dowódców wojsko-

MOCARSTWO WIEC

PRZEGLĄD PRASY

OGÓLNIKI P. BECKA

P. „Cat” (Mackiewicz) wystąpił w ostatnich czasach na łamach „Słowa” wileńskiego z dwoma artykułami, poświęconymi sprawie Gdańska. Artykułami temi nie zajmowaliśmy się, by wywodom wileńskiego ignoranta nie nadawać zbyt wysokiego rozgłosu. Ale niestety, rozgłosu uniknąć się nie dało. Zarówno niemiecka prasa gdańska, jak i prasa Rzeszy aż huczy dzisiaj od rozstrząsań na temat występu „Słowa”. Antyhitlerowska opozycja niemiecka w Gdańsku, bynajmniej nie spragniona znalezienia się sam na sam z rządzącą partją narodowych socjalistów, wypowiedziała się wprawdzie przeciwko propozycjom p. Cata. Ale hitlerowcy, choć dyplomatycznie doszukują się w tych propozycjach stron, niekorzystnych dla siebie, niedwuznacznie ujawniają swe z nich zadowolenie, co zwłaszcza z wystąpienia gdańskiego „Vorposten” wyraźnie przeziiera.

Polska „Gazeta Gdańska”, aby swe koleżanki niemieckie poinformować o wadze występu p. Cata, informuje ostatnio, że:

„P. Mackiewicz, udając się w tę podróż w końcu listopada ub. roku, zatrzymał się również w Gdańsku, w przerwie między jednym a drugim pociągami, zdążającym w kierunku Berlina. Ten migawkowy pobyt w Gdańsku był pierwszym i jedynym w życiu p. Mackiewicza...”

Tak, czy owak, wystąpienia p. Cata przemilczać dłużej niepodobna.

Też jego są następujące:

- 1) Zarówno Gdańsk jest gospodarczo potrzebny Polsce, jak Polska gospodarczo potrzebna Gdańskowi.
- 2) Gdańsk jest niemiecki.
- 3) Polska potrzebuje zgody z Niemcami. „Gdańsk nie powinien zawadzać w tej zgodzie”.

Nie wymaga wyjaśnień, że z łatwością zgodzimy się na tezę pierwszą. I równie nie wymaga wyjaśnień, że odrzucić musimy z miejsca drugą i trzecią, ujmując je mniej więcej w ten sposób, iż „Gdańsk jest historycznie polski, ludnościowo mieszany, polsko - niemiecki, z przewagą Niemców”, oraz, iż „Dla Polski pożądana jest zgoda z Niemcami, pod warunkiem jednak, by nie działało się to kosztem najżywniejszych naszych interesów, np. kosztów rezygnacji politycznych w Gdańsku”. Nie zatrzymujemy się więc dłużej nad przesłankami wywodów p. Cata — i zapoznajmy się z wnioskami, które on z nich wy- ciąga.

Oto one:

- 1) „Podobnie, jak Polska wyswobodziła się z kontroli Ligi Narodów nad naszymi mniejszościami narodowymi,

winna się wyswobodzić z protektora- tu Ligi Narodów nad Gdańskiem”. Brawo!

Mysł bardzo piękna, i możnaby się oburzać pod nią podpisać, gdyby... gdyby to nie stanowiło rewizji trakta- tu wersalskiego, w którym wpływ Li- gi Narodów na sprawę gdańską jest wyraźnie zastrzeżony. Oczywiście, żaden Polak nie uznaje traktatu wersalskiego za kanon, którego by nie można nigdy w niczem zmienić; ale rzecz w tem, że w sprawie takiej, jak gdań- ska, gdzie faktyczny układ stosunków i bieg dzisiejszego życia jest przeciw- nam i gdzie jedyną naszą siłą i jedyną podwaliną naszej tam pozycji jest (prócz faktów gospodarczych) litera prawa; byłoby rzeczą bardzo niebez- pieczną właśnie literę prawa zmie- niać, a więc narażać ją na niebezpie- czeństwo poddania w wątpliwość tego, co jest w niej dla nas najżywniejsze. Jak wiemy, według litery trakta- tu wersalskiego, Gdańsk jest inte- gralną częścią Polski, ale wyposażoną w samorząd, postawiony pod gwaran- cję i kontrolę Ligi Narodów. Byłoby, oczywiście, bardzo dla nas pożądaną, tej gwarancji i kontroli się pozbyć, ale jak to zrobić, nie narażając się na zja- wienie się innej jakiejś, jeszcze uciąż- liwszej, niż genewska, gwarancji? Czy p. Cat ma na to jakiś sposób? Ano posłuchajmy!

2) „Powinniśmy zawrzeć z Gdań- skiem umowę, żyrowaną przez Niem- cy”. A więc to tak! Na miejsce Ligi Narodów, instytucji bądź co bądź mniej więcej neutralnej, wystąpić ma Rzesza Niemiecka! Bo do tego, nie do czego innego, sprowadzałoby się takie „żyro”. Nie przeczymy, że projekt p. Cata jest niepozobawiony realizmu. Niema w nim nic fantastycznego; je- śli zechcemy, to się da z łatwością zrobić. Ale czy to będzie zmiana dla Polski korzystna?

A w jakimże kierunku ma pójść ta zmiana treści stosunków naszych z Gdańskiem, okrojona form- nym uznaniem prawa Rzeszy do brania udziału w polityce gdańskiej? Posłu- chajmy!

1) Gdańsk powinien uzyskać „de iure i de facto... wszystkie prawa cał- kowitej suwerenności”. Aby to urze- czyścić, „Polska powinna się zrzec niektórych politycznych praw, które jej w Gdańsku przysługują”.

2) To rozwiązanie sprawy obok te- go „stworzyłoby z Gdańska i Polski jeden obszar celny” (alboż trzeba to dopiero stworzyć?). Nastąpiłaby przy- tem współpraca gospodarca Polski i Gdańska „łącznie do współpracy obu walut, złotego i guldena”. (Co to zna- czy „współpraca obu walut”? Coby

to zmieniło w stanie rzeczy obec- nym?)

3) Kwestje sporne, zwłaszcza wy- nikające z odmiennej interpretacji za- wartego układu, oddaneby były do rozstrzygnięcia instancjom neutral- nym, np. Sądowi Najwyższemu Nor- wegii, albo fakultetowi prawnemu w Oslo.

Powstrzymajmy wybuchy naszych uczuć i stwierdźmy na chłodno, co nam p. Cat proponuje. Proponuje ni mniej, ni więcej, tylko uznanie suwe- renności Wolnego Miasta Gdańska, wzamian za nieokreślone, sprowadza- jące się do ulegających nieraz zmianom drobiazgowych wykonawczych, a prawdopodobnie poprostu równe zero rozszerzenie tam naszych praw gos- podarczych, rozszerzenie, które nie za- wiera nawet tak niedaleko sięgające- go postulatu, jakim była unifikacja walutowa, t. j. skasowanie guldena i gdańskiego banku emisyjnego.

A więc uznanie suwerenności Wol- nego Miasta? Ale czy byłaby to istot- nie suwerenność? Nie ludźmy się, by istota suwerenności Gdańska była rzeczą wogóle możliwą do przeprowa- dzenia. Jeżeli Gdańsk, dzisiejszy, najmniejszą w świecie związaną z Polską i z Ligą Narodów, jest w prak- tyce nieomal kolonią niemiecką, to Gdańsk formalnie suwerenny byłby kolonią niemiecką już bez żadnych zastrzeżeń. Pan Cat proponuje więc, by Gdańsk powrócił prostoprostu do Niemiec — pozostając jednak w związku celnym z Polską. Proponuje, by sy- tuacja Gdańska, nie formalna wpraw- dzie, ale faktyczna, była podobna do owych gm'n bawarskich, które nale- żąc politycznie do Niemiec, są równo- cześnie częścią obszaru celnego szwajcarskiego.

Gdy uważnie przypatrzeć się stano- wi prawnemu Gdańska w chwili obec- nej, to stwierdzimy, że jest on czę- ścią Polski; Polska ze swych praw su- werennych w Gdańsku wprawdzie nie korzysta, albo korzysta w bardzo o- graniczonym zakresie, ale w stosow- nym momencie zacząć korzystacby mogła.

Gdy uważnie przypatrzeć się stano- wi prawnemu Gdańska, jaki proponu- je ustanowić p. Cat, to stwierdzimy, że w tym stanie Gdańsk częścią Polski byłby przestał.

A więc p. Cat proponuje ni mniej, ni więcej, tylko uszczuplenie tery- torium Polski. Uszczuplenie o co? O Gdańsk. Wzamian za jakie korzyści? Wzamian za żadne. Wzamian za kon- tynuowanie wątpliwej zgody z Niem- cami.

(i g.)

Nowa taktyka „Kominternu”

W ostatnim numerze tygodnika lony- dyńskiego „The Universe” (z dn. 10 stycznia r. b.) w art. „Communists and Catholics” znajdujemy dane, posiadające wielką wagę, a dotyczące zmiany taktyki, jaką postanowiła obecnie sto- sować międzynarodówka komunistycz- na zwana „Kominternem”.

Uchwały 7-go kongresu Kominternu przeprowadzone w roku ub. pod oso- bistem kierownictwem Stalina w Moskwie, ustaliły specjalne instrukcje.

Te instrukcje przedostały się naze- wnątrz i zostały obecnie w szeregu krajów wydrukowane jako groźne ostrzeżenie. Między in. „The Universe” podaje niektóre fragmenty z tych in- strukcyj, gdzie m. in. znajdujemy tak- ie polecenia:

„Należy dążyć do uformowania wspólnego frontu z religijnymi organi- zacjami o charakterze demokratycz- nym i należy podejmować wspólną akcję ze zwolennikami tych organiza- cji. Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi”.

A dalej podane są wskazówki, w ja- ki sposób młodzi komuniści mają prze- nikać do organizacji katolickiej mło- dzieży i wywołać w tych organiza- cjach ferment. Te zasady nowej tak- tyki mają być zastosowane we wszyst- kich 65 krajach, gdzie „Komintern” ma swoje „jacejki”. Formowanie te-

go „wspólnego frontu” ze wszystkimi, nawet katolickimi organizacjami, które mają demokratyczny charak- ter jest pomysłem, o którym mówił z emfazą osławiony Dymitrow, przywód- ca „Kominternu”, wykazując, że dla komunizmu światowego najlepszą me- todą, zamiast dotychczasowej otwar- tej walki będzie podjęcie.

„Czyż — wołał Dymitrow — nie dałoby się stworzyć wspólnego anty- faszystowskiego frontu, w którym ob- cę komunistów znaleźliby się socjał- demokraci, a nawet katolickie zwią- zki, zwłaszcza młodzieży robotniczej, które mają charakter zdecydowanie de- mokratyczny”.

Dymitrow wprost mówi (cytuujemy według angielskich źródeł, zamieszczo- nych w „The Universe”): „Towarzy- sze, pamiętajcie o starożytnym poda- niu, opisującym zdobycie Troi. To mia- sto dzięki potężnym ochronnym mu- rom było nie do zdobycia dokąd atako- wano je otwarcie. I pomimo, że ataku- jący ponosili wiele ofiar, zwycięstwa nie dało się osiągnąć, aż dokąd nie wymyślono podstępny z pomocą sły- nego „konja trojańskiego”, który prze- dostał się do samego wnętrza twierdzy nieprzyjaciół”.

Ale i dziś Komintern nie będzie do- tąd w stanie zdobyć ochronnych mu- rów Kościoła, dokąd nie zastosuje strategji podstępny, łącząc się z orga- nizacjami przeciwników na podłożu rzekomo wspólnej walki o demokra- cję.

Już dziś wydaje rezultaty ta nowa taktyka „Kominternu”. Oto dowiadu- jemy się, że w katolickich organizac- jach Kanady, zwłaszcza w Montrealu zauważono wpływy Kominternu. W ostatnich wyborach w Montrealu kan- dydat komunistyczny otrzymał 3.500 głosów tam, gdzie dotychczas Kom- intern nie miał żadnego prawie wpływu,

będąc wyjęty spod prawa na zasadzie 98-go paragrafu kanadyjskiego kodek- su karnego. Obecnie komuniści chwa- lą się, że w środowisku, gdzie Kościół dotychczas był wszechwładny, zaczy- nają zdobywać coraz więcej wpływów.

To samo dostrzegamy w Niemczech I tam komuniści próbują przedostać się do katolickich organizacji, stwar- zają nawet prowokacyjne pozory, że ka- tolicy świadomie z nimi współpracują. Niemiecki przedstawiciel „Kominter- nu” na kongresie w Moskwie wyraź- nie oświadczył: „Komuniści muszą o- siągnąć kontakt z katolikami Niemiec”.

W Belgji widzimy tę samą akcję. W październiku ub. roku komunistyczny „Front Ludowy” zwrócił się do przed- stawiciela katolickiej młodzieży bel- gjskiej o wygłoszenie na wielkiem zgromadzeniu mowy w Brukseli.

W Austrii przywódca komunistów M. Kopleing niedawno oświadczył: „Musimy przeniknąć do organizacji „Ligi Chłopskiej” i innych chrześ- cijańskich związków”. I dojął, że już u- dało się komunistom austriackim na- wiązać kontakt z organizacją „Robot- ników Chrześcijańskich”.

W Holandji zostaje wydany nakaz wszystkim organom młodzieży komu- nistycznej, aby starały się prowadzić systematyczną „robotę” w związkach katolickich.

W Polsce partja komunistyczna wprost oznajmia: „Wprowadziliśmy naszych agitatorów do fabryk w celu utworzenia wspólnych komitetów strajkowych, złożonych z komunistów socjał - demokratów i chrześcijańskiej demokracji oraz z przedstawicieli ro- botników jeszcze niezorganizowa- nych”.

Widzimy więc, że niebezpieczeń- stwo jest groźne. Ta nowa taktyka „Kominternu” może okazać się zabór- cza, jeżeli czujność nasza nie zostanie wzmożona. (K. A. P.)

Exposé ministra Becka nie wywo- łało jeszcze szerszej dyskusji praso- wej. Jedyne p. Koskowski w „Kur. Warsz.” poświęca mu artykuł wstęp- ny, podnosząc głównie, że „exposé za- wierało mało bieżących wskazówek konkretnych, a za to głęboko się za- nurzyło w czystych ogólnikach”.

Omawiając oświadczenie p. Becka, że o naszym stosunku do Czechosło- wacji będzie przedewszystkiem decy- dowało traktowanie polskiej mniejs- zości przez rząd praski, podnosi p. Koskowski, że

„wygłoszona przez p. Becka zasada ka- że nam spodziewać się, że troska o mniejszość polską ożywi p. ministra rów- nież i wtedy, gdy jego wzrok zwróci się ku Niemcom, gdzie, jak wiadomo, po- łożenie dziesięciokrotnie liczniejszych Po- laków jest nieskończenie gorsze od po- łożenia Polaków w Czechosłowacji. Wzo- rajsze oświadczenie ministra należy u- ważać pod tym względem za wszech- stronnie zobowiązanie, na którego wyko- nanie pp. posłowie powinni być zwrócić specjalną uwagę. Niemasz bowiem za- danej racji do specjalnej polityki tu, a specjalnej tam. Nie można dbać o 100 100 tysięcy Polaków tu, a lekceważyć o- kropnej doli 1 i ćwierć miliona Polaków tam”.

Uwaga zupełnie słuszna. Przemil- czanie skrajnie gniebielskiej polityki niemieckiej wobec Polaków w Rze- szy, rzuca pewien cień na słusz- ną troskę o polską mniejszość w Czechosłowacji. Niejeden wysnuje wniosek, że troska o tę mniejszość jest tylko pretekstem. Wielki pro- blem mniejszości polskiej istnieje przecież i o w Niemczech, gdzie i liczba Polaków jest poważna i niebez- pieczeństwo ich wynarodowienia szczególnie groźne.

KONSERWATYŚCI O „LINJI PODZIAŁU”

Nareszcie odpowiedział „Czas” na „ostrzeżenie” pułkownikowskiej „Gaz. Polskiej” i na zarzut, że konserwa- tyści nie wierzą w utrzymanie „działa pomajowego”. Organ konserwatywny odpowiada na ten zarzut pytaniem:

„I) czy można uznać za objaw niewia- ry taki, że ktoś uważa iż dzieło wycho- wawcze marszałka Piłsudskiego wydało nabyte obite plony, że stosowanie w stosunku do społeczeństwa środków nadzwyczajnych w rodzaju Berezę Kar- luszkiej jest zbyt szkodliwe? 2) czy jest obja- wem niewiary, jeśli się uważa, że ustroj i system polityczny nadany Polsce przez Piłsudskiego należy głęboko zapuścić korzenie, że powrót Witosa do kraju, a c a nic nie może mu zaszkodzić i wreszcie 3) kto posiada większą wiarę w trwałość systemu, czy ten, kto twierdzi, że re- zeczowa i uczciwa krytyka nietylko tego systemu nie osiabi, ale przeciwnie, go u- mocni, czy też ten, który uznaje jaką- kolwiek krytykę dla systemu za niebez- pieczną?”

Pytania są podstępne i pułkowni- kom trudno byłoby na nie wprost od- powiedzieć. Między obu pismami za- chodzi nieporozumienie co do treści, jaką zawiera „ustroj” i system poli- tyczny marsz. Piłsudskiego. „Gaz. Polska” pojmuje go jako nieustępliwą dyktaturę grupy obecnie rządzącej, nie liczącą się ani z duchem konstytu- cji, ani z wolą narodu, „Czas” zaś więcej przywiązuje wagi do konstytu- cji, niż do praktyki pomajowej, widzi w owym „systemie” pewne moż- liwości normalnego życia konstytu- cyjnego... Na dnie tych różnych poj- mowań jest niewiara „pułkowników” w utrzymanie się ich przy władzy inaczej, jak zapomocą znanych me- tod, „Czas” zaś nie wierzy, by na- wet te metody mogły „pułkowników” uratować.

ILE KOSZTOWAŁ GUGSA?

P. Al. Ja - Polczyński opisuje w „Gaz. Pol.” działalność włoskiego biu- ra politycznego w Abisynji. Nie jest ona mniej ważną, niż działalność wojs- kowa. Jest jednak kosztowna.

„Taniej wypadło zabić wroga, niżeli go kupić. W dzisiejszej wojnie np. prze- jęcie dedżamacza Gugsa na stronę wojs- ka kosztowało 40.000 talarów. Proszę sobie obliczyć ile to waży w gotówce, skoro 500 nowiutkich talarów, prosto z Wiednia, z przyczepioną jeszcze do wor- ka karteczka „500 K. K. Maria Theresia Thaler, Hauptmünzamt, Wien” nosi pie- czeń wagi: 14.110 kg. I proszę sobie obli- czyć, ile to kosztuje, skoro wiadomo, że Włosi płacą sami po 9 lirów za talar.”

Starali się oni już oddawna o prawo bicia tych monet, będące przywilejem mennis w Wiedniu. Uzyskali nawet coś w rodzaju kontroli nad mennicą wiedeń- ską, która musi Włochom temi samymi talarami płacić pewne odsetki od każdej nowej ilości wybitych sztuk. Nie mam pod ręką traktatu z Trianon gdzie podob- no istnieje paragraf, dotyczący sprawy talarów i zależności mennis wiedeńskiej od Włochów Odsetki te oczywiście, nie mogły w żaden sposób wystarczyć, wobec ogromnego zapotrzebowania na ową srebr- ną amunicję, które w miarę postępu Włochów w głąb Abisynji będzie się jesz- cze powiększać.

Tak zawsze bywało. Wszędzie wraz z wojskiem szły w kraj nieprzyjaciel- ski transport pieniędzy.

W kontakcie z życiem

Pisarz i rzeczywistość rosyjska *)

Zanim Siergiej Tretjakow pojechał sycić swą muzę na wieś sowiecką, żeby zrealizować w powieści temat „kołchozu” czyli kolektywnego gospodarstwa, — zebrał bogaty materiał w Chinach. Był tam w 1924 r. Na zaproszenie uniwersytetu w Pekinie wygłosił serię odczytów o literaturze rosyjskiej. Dniem i nocą w słuchiwał się w rytm miasta, postanowił pokazać Chinę prawdziwą, nie spaczoną zakłamaniem literatury europejskiej i fałszywą egzotyką. Owcem podróży do Chin było kilka książek: szkice „Czungo”, dramat „Rycie Chiny” i powieść biograficzna „Den Si Hua”. W tej ostatniej pragnął autor dowiedzieć, że osiągnięcia nie kończą się, musi być figura zmyślona, i że również u człowieka żyjącego można odkryć typowe rysy bohatera romansu. (Najnowsze tego „odkrycia” jest doprawdy rozbrajające!)

Pojechał, a raczej poleciał samolotem Siergiej Tretjakow w nieznaną wieś rosyjską, do pewnej komunicy w północnym Kaukazie. Odrazu w pierwszych dniach stwierdził, że staje wobec zupełnie sobie nieznanych rzeczy i nieznanego życia, wobec ogromnych przemian, i że jedna wizyta nie wystarczy, żeby to życie poznać i właściwie opisać. Powstała myśl „trwałej obserwacji”, t. j. licznych odwiedzin i rozmów z ludźmi. Z czasem z obserwatora stał się pisarz współuczestnikiem kolektywizacji rolnej. Jego relacja straciła charakter sprawozdawczy, a stała się „operatywna”. Brał udział w najważniejszych robotach: kierował „marsówkami” w 18 kołchozach uczył pastuchów robić gazetę ścienną, redagował inną gazetę, pytał uczniów kursu pracy na traktorach, pisał odezwy, pracował w przytułku dla niezmowląt, chłopcy wysmiewali go na zebraniach, jeśli robota była nieskładna, oprowadzał obcych chłopów po wzorowych odcinkach komunicy...

„Wiem — pisze Tretjakow — że te moje doświadczenia nie są odosobnione, że wielu pisarzy poszło w mniejszej lub większej mierze do pracy organizacyjnej w fabrykach, wyprawach, instytucjach badawczych, kołchozach. W każdym wypadku musieli jednak przejść przez gazetę, a rola prasy codziennej w tych latach najściślej współpracy pisarza w dziele budowy stała się istotnie ogromna. W ten sposób zawód dziennikarza (w dawnej Rosji niewysoko ceniony) nabrał powagi. Pisarz dzisiejszy dumny jest ze swego tytułu dziennikarza. Przez związek z prasą bierze żywy udział we wszystkich wydarzeniach dnia i buduje wielką, nową bogactwami co dzień o jedną stronę. W ten sposób rozbudowa stała się częścią naszej biografii, a nasza biografia częścią rozbudowy. Wierzę

*) Zobacz artykuł: Pisarz a rzeczywistość Rosji dzisiejszej, W. D. N. Nr. 14.

że prawdziwa sztuka ma podłoże biograficzne. Ale to nie znaczy, że by pisarz stale opiewał własne życie: powinien sprawdzić dzieło przez własne życie”... X

Od tych znamienitych wynurzeń i zachwytów Tretjakowa przejdźmy do uwag bardziej krytycznych. Spособność dać artykuł p. B. Gębarskiego p. t. „Rola literatury w Sowietach”, zamieszczony w ostatniej Myśli Narodowej (nr. 2). Autor podkreśla, że wobec odrębności sowieckiego życia kulturalnego i całkowitego podporządkowania go woli państwa, nie może być mowy o istnieniu w Sowietach literatury w zachodnioeuropejskim znaczeniu tego wyrazu. Jest to doskonale zorganizowana propaganda. Naród rosyjski jest odseparowany od zagranicy. Wreszcie czynnikiem decydującym o obliczu tej literatury jest odrębność duchowa Rosjan.

Nowa państwowość sowiecka zrodziła w literaturze nowe potrzeby: na plan pierwszy wysunęła się konieczność propagowania czerwonej armii. Trzeba było stworzyć specyficzny patriotyzm klasowo-państwowy, o zabarwieniu zdecydowanie imperialistycznym. Powstała okazała ilościowo literatura, gloryfikująca armię. Reportaże, pamiętniki i powieści z wojny domowej i polskiej, pisane w zaraniu państwa sowieckiego, przeniknięte są tym swoistym patriotyzmem. Wartość artystyczna i historyczna tych dzieł — żadna.

Później jednak taka literatura już nie wystarczała, trzeba było obudzić w młodzieży kult oręża. To spowodowało konieczność zapożyczenia od „zgniłego Zachodu” nieco idealizmu. Garre ubrał czerwonoarmieca w piórpusz rycerza, strój dla komunisty nieco niestosowny.

Religią nowej Rosji jest wiara w przyszłość. Gdyby ta wiara załamała się, ustrój sowiecki straciłby grunt pod nogami. Sowiety doskonale to sobie uświadamiają i dlatego pchnęły brzozy literatury na „front przyszłości”, na obu głównych odcinkach: fabrycznym i „kołchozowym”.

Autor stwierdza bezstronnie, że znaczne kadry młodego pokolenia przystąpiły do realizowania poczynań gospodarczych z gorącą wiarą i szczerym zapałem. Mimo entuzjasmu sowieckiej młodzieży, musimy jednak

skonałować, — pisze autor — że dotychczasowe wyniki nie usprawiedliwiają hałaśliwych przechwałek sowieckiej literatury.

Kolektywizacja rolnictwa i „rozbudowa” przemysłu to dwa główne źródła natchnień literatury rosyjskiej. Zdegradowanie jej do roli instytucji propagandowej wyciska na niej swoje piętno.

Głodem innej literatury (nie tylko powieści o kołchozach i fabrykach) tłumaczy się niebываłe powrodozenie powieści Aleksieja Tołstoja „Piotr I”.

Zbyteczną rzeczą byłoby dowodzić ważności pilnego baczenia na to, co się dzieje, w życiu kulturalnym sąsiadów po obu stronach naszych granic. Zamykanie oczu w tych wypadkach zawsze jest szkodliwe, czasem... niebezpieczne. (a. a.)

ZE ŚWIATA KULTURY

KRONIKA NAUKOWA

„Encyklopedia książek”. Z inicjatywy rządu włoskiego przystąpiono do prac nad wielką „Encyklopedią książki”, która obejmie cztery działy zasadnicze: „Bibliologię”, czyli dzieje i ewolucję książki, „Bibliografję”, czyli klasyfikację książki zależnie od jej treści i zagadnień w niej poruszanych, „Bibliotekonomję”, obejmującą sprawy, związane z organizacją i racjonalnym kierownictwem księgozbiorów, wreszcie dział „Bibliotekografji”, w którym rozważane będą wszystkie zagadnienia, dotyczące statystyki bibliotek we Włoszech i w innych krajach oraz dzieje czytelnictwa i bibliotek od czasów wynalezienia druku. Ogólna redakcja Encyklopedji tej powierzona została prof. Sorbelliemu, który powołał do współpracy cały sztab specjalistów i uczonych w dziedzinie księgoznawstwa i organizacji bibliotekarstwa.

OCHRONA ZABYTEKÓW

Odnowienie „Sal piechoty” na Wawelu. Jak wynika ze sprawozdania komitetu wykonawczego prac nad odnowieniem t. zw. „Sal Piechoty” na Wawelu sala (Senatorska i sąsiednia mniejsza), program prac przewiduje wykonanie posadzki marmurowej, polichromię stropów, pokrycie ścian, w jednej sali „Senatorskiej” zawieszona zostanie odtworzone stare chorągwie, zdobyte pod Grunwaldem. Poza to na osobnym podjum umieszczony zostanie „Hold pruski” Matejki. Urny z ziemią z poboju oraz alabastrowe postumenty z wykazem pół bitewnych od najdawniejszych czasów ustawione zostaną pod ścianami tej sali. Przybliżony ogólny koszt odnowienia „Sal piechoty” wynosić będzie około 372 tys. zł. Dotychczasowa zbiórka na odnowienie „Sal piechoty” dała ponad 152 tys. zł. Dalsze składki napływają nieprzerwanie. Według przewidywań, prace restauracyjne ikończone zostaną w tych salach do grudnia b. r.

DENTOLIN KARPINSKIEGO

Pastę do zębów, której wytwórcy nie obliczają cudów, ale za to zapewniają gruntowne wyczyszczenie zębów i odświeżenie jamy ustnej, jest DENTOLIN KARPINSKIEGO

Z KONCERTÓW STOLECZNYCH

Muzyka sowiecka

Rosja wielka jest i w ludność bogata. Mimo, iż w sferowanych republikach sowieckich mieszkają przedstawieli narodowości przeróżnych i ras rozmaitych, to jednak czystej krwi Rosjan, pochodzenia słowiańskiego, jest tam zapewne około stu milionów. W naszym pojęciu i przekonaniu lud rosyjski (ów prawdziwie rosyjski — słowiański) jest z natury muzykalny, wrażliwy na piękno pieśni zwłaszcza. Przecież to ze skarbicy ludowej pieśni rosyjskiej czerpali pełną dłońią ci kompozytorowie rosyjscy, którzy sztukę swego kraju rozslawili szeroko po świecie. Gdyby nie było tej pieśni ludowej, to kto wie, czy możliwym byłoby istnienie Musorgskiego, Rimskiego - Korsakowa, Strawńskiego, a nawet Czajkowskiego.

To są fakty niewątpliwe.

Dlaczego o nich tutaj mówimy? Dlatego, że stajemy w tej chwili przed dżwina zagadką. Oto ta wielka, muzykalna Rosja, wysylając do nas, więc: zagranicę, najlepszego swego pianistę i najlepszego skrzypka (nie posyła się przecież na reprezentację mierzot), wysuwa pp. Grzegorza Ginzburga i Dawida Ojstracha, którzy zapewne holdują przekonaniom międzynarodowym i antynacjonalistycznym, ale bezspornie do narażu rosyjskiego nie należą i do rasy słowiańskiej zaliczeni być nie mogą.

Zagadką jest tedy dla nas: co się dzieje z muzykalnością tych wielu milionów Rosjan, z których żaden nie może sprostać ani p. Ginzburgowi, ani p. Ojstrachowi. Słuchając tych artystów widzimy w nich przedstawicieli „Sowieców”, nie możemy wszakże traktować ich jako emanacji ducha narodu rosyjskiego, tak samo, jak w Hubermanie, Ar. Rubinsteinie, G. Fitelbergu etc. nie widzimy wyrazicieli ducha narodu polskiego.

Wierząc w obiektywność ocen artystycznej, przyjmujemy, iż pp. Ginzburg i Ojstrach są obecnie w Rosji sowieckiej najlepszymi artystami w swoich zawodach; pierwszy w pianistycznym, drugi zaś w skrzypcowym.

P. Ginzburg na recitalu w dn. 11 b. m. pokazał nam świetną szkołę, której cechami zasadniczymi są: 1. umiejętność wydobycia z fortepianu tonu, bogatego w brzmieniu, o wybitnej śpiewności, podatnego do kolorystyki i przeróżnych odcieni dynamicznych; 2. wszechstronny rozwój techniki, w której każdy niemal szczegół jest wyrobiony i wypielegnowany nadzwyczaj starannie. Dalej grę p. Ginzburga charakteryzuje poważny stosunek do zagadnienia rytmiki. Wprawdzie podczas wykonywania programu dostrzegliśmy parę drobnych uchybień, ale, biorąc w całości, rytmika p. Ginzburga ma podstawy bardzo solidne i mocne, wolne od wszelkich dyktanckich wolności.

Zasobny w bogate środki wyrazu (ton technika, poczucie rytmiczne) p. Ginzburg osiąga nierazko rezultaty imponujące. Tam przedewszystkiem, gdzie te środki znajdują zastosowanie największe. Nie waham się powiedzieć, że wykonanie takiej Siciliany Bacha lub utworów Liszta (transkrypcje studi Paganiniego i Rapsodja albo marsza tureckiego Beethovena słata na najwyższym poziomie. Co za bogactwo kolorów, dynamiki, jaka precyzja techniczna, jaka siła zrównoważonego naturalnego rytmu!

Inaczej wszakże patrzeć musimy na interpretację takich dzieł, jak sonata op. 57 (Appassionata) Beethovena lub sonata B-moll Chopina. Tutaj niebęd na jest wielka siła ducha i niezmiernie wysoki stopień kultury artystycznej, dające możliwość należytego zgłębienia sztuki mistrzów i podania jej w formie klasycznie czystej i pięknej. Do tych, najszczytniejszych w literaturze dzieł, p. Ginzburg zdaje się w tej chwili nie dorastać. Stąd płyną niedociągnięcia i oznaki lekkiej maniery, nas rażące.

P. Ojstrach zachwycił nas we wiorce doskonałością opanowania swego instrumentu. Posiada on rzadko spotykana czystość intonacji, wyjątkowo pewną i precyzyjną technikę, ma świetnie wyrobione ręce — zarówno prawą (co za smyczek, jakie staccato!) jak lewą. Ton, o sile wprawdzie nie imponującej może, jest jednak żywy, ciepły, brzmący szlachetnie i jasno.

W interpretacji i frazowaniu uderza u p. Ojstracha prostota i zupełny brak maniery (niestety, u skrzypków spotykanej często). Daje mu to możliwość oddawania w klasycznie pięknej formie utworów takich, jak sonata Tartinięgo lub La Folia Corelliego. Nie mniej przełonywająco brzmia u p. Ojstracha koncert Mendelssohna, natomiast tam, gdzie wymagana jest, powiedziałbym, nuta romantyczna, gdzie utrzymana w wykłintnej formie uczuciowości jest warunkiem nieodzownym — tam p. Ojstrach nie zadawała nas w pełni, zbyt bowiem chłodny jest i nadto już obiektywnie rzeczowy.

Akompanjant p. Ojstrachowi zdolny młody Rosjanin, p. Popilin.

W niedzielę dała swój recital p. Celina Nadi, odznaczona przed paroma laty na konkursie wiedeńskim śpiewaczka krakowska. Powiem o niej krótko: głos to wyjątkowo piękny; młody, świeży, pełny, soczysty. Technika wokalna nie stoi na poziomie zbyt wysokim. Coprawda głos jest dość równy, ale koloratura (którą p. Nadi się popisuje) „nie siedzi” zbyt mocno. Trzeba wskazać jeszcze jeden brak: niedosć przemyślaną deklamację tekstu, powodującą czasem nieprawidłowość w akcentowaniu. Ale głos to, powtarzam, wybitnie piękny; materia, co się zowie, pierwsorzędny. Może jednak raczej liryczny, niż koloraturowy?

W. SZELIGA.

JANINA TORCZYŃSKA

WILLA W LESIE

NOVELA

Czarny kocur siedzący na kolenach swej pani, miauknął jękiwie, bo go Karola, wstając nagle z miejsca, na niego strąciła. Gdyby mogła, z przyjemnością zadusiłaby własnymi rękoma zbuntowaną, niewdzięczną kucharkę, która nie mogła zapomnieć o tem, że niedługo urzędowała w pensjonatach I-iej kategorii. Ale Karola wiedziała dobrze, że uduszenie jest karalne, po drugie, miała nadzieję, że od wszechwiedzącej weteranki kuchni pensjonatowych dowie się czegoś więcej o pannie Elżbiecie, czyli Halszce Stahlównie i jej — Staszko.

Więc skurczona chłodną wściekłością jej rysy wróciły do zwykłego, obojętnego wyglądu i łagodnym, cichym głosem zaczęła tłumaczyć pani Józefce, że panna Karola żadnym krewnych oprócz tego kuzyna nie ma a jeżeli ma, to ona Karola, o nich nie wie, że panna Karola była z domu aż księżniczka, że jeżeli panna Karola siedzi w Zakopanem, to dlatego, że tak chce, że pani Józefka, jak się to okazuje, doskonale wie o wadzach serca i artretyzmie panna Karola, która nie może z tego powodu wychodzić z domu i przywołać gości, a nie, żeby ją kto widział, jak się to może osobom z bylejakich rodzin rodzin dać, a ja, Karolinie Szypułkowskiej, z domu Maczkównę, zna od dziecka, jej syna też i dlatego ich oboje bardzo kocha, o czem pani Józefka powinna zawsze pamiętać, jak również i o tem, że

czasy są ciężkie, a dla starych kucharek szczególnie, i że najłagodniejszy i najmłodszy człowiek może stracić cierpliwość, gdy osoby niewdzięczne i nie wychowane zaczynają się wtrącać do nie swoich rzeczy, tem bardziej, że pociąg zaraz przyjdzie, a kolacja, akos nie chce się ugotować.

Karola wypowiedziała wszystkie te mformacje i uwagi moralne ze spokojem i słodką, głaszcząc kota, który wyskoczył jej na ramię, i obserwując czerwieniąjącą coraz silniej twarz pani Józefki uważnie, ak uczyony, patrzący na seismograf, notujący wybuch odległego na tysiące mil wulkanu. Wybuch ten nie nastąpił zresztą, bo pani Józefka przypomniała sobie wczas, że ma sześćdziesiąt i trzy lata, Obie pokraki milczały zaś i trzęsły się ze strachu podczas pojedynku obu szlachetnych dam

W tej chwili, zegar, swoją wybitną nowoczesną popołudniową odbijający od pseudogóralskiego urządzenia kuchni wybił dziesiątą. Karola oznajmiła tonem królowej:

Mój syn będzie tu za chwilę. Jasiu! Idź ścieżką do ulicy i czekaj na sanki! Zabierzesz panu walizki!

Pani Lorcja wypuściła kłęb dymu z pierwszego, drugi, wreszcie spytała:

— No! może mi wreszcie powiesz, dla czegoś mi kazała telegrafować i to pośpiesznie, co, nawiasem mówiąc, kosztuje o mojej „śmiertelnej” chorobie?

— Zwróć ci koszt! — odparła sucho córka.

— Ależ nie o to idzie, tylko — dlaczego?

— Aby móc dostać od dyrekcji gimnazjum urlop.

— To ja bez ciebie wiem, ale dlaczego?

Halszka milczała chwilę, potem odpowiedziała — pytaniem:

— Co ty właściwie wiesz o tej starej dziewczce Okrzejskiej?

— Ładna odpowiedź! — rozłościła się pani Lorcja — ja się ciebie pytam, po co... —

— Najpierw powiedz mi, o co cię prosię, a potem — no! potem nasycisz twą ciekawość.

— Tak się mówi do matki...

— Lorcju! Daj spokój! Nie rób się starsza niż jesteś — rzekła spokojnie Halszka.

Pani Lorcja milczała — obrażona.

— Lorcju! To ważna sprawa! Bardzo ci ładnie z tym dąsam, ale na mnie go szkoda, więc...

Matka rozchmurzyła się, rzuciła pierwszą do popieniczki, przeczagnęła się jak kotka, spłótła ręce pod głową, nie przestała obserwować córki, siedzącej naprzeciw niej.

— Cóż ja mogę wiedzieć? Niewiele więcej niż inni. Tyle tylko, że mi ten stary cudak, ten malarz, co u mnie w „Stokrotce” mieszkał, o niej i o jej rodzinie opowiadał. Pamiętasz go? Chodził zawsze w starej pelerynie i —

— Pamiętam — przerwała niecierpliwie Halszka — ale mnie nie o niego chodzi.

— Więc ten malarz znał się z Antonim Okrzejskim brałem pannę Zofię? Mówił że była bardzo piękna, że wszyscy malarze w Krakowie ją chcieli malować. że się czesała, jak te kobiety Rosettiego — czy tak tam...

— Mnie o jej fryzurę nie chodzi — jęknęła Halszka.

— Fryzura jest chyba bardzo ważną rzeczą — nie? A przytem ta panna Zofia zawsze była czarno ubrana — po śmierci rodziców. Szalenie ich kochała — i brata też. On miał być genialny. I pisał poezje i malował, podobno swój — autoportret zrobił. To musi być chyba trudne, tak siebie w lustrze malować?

— Pewnie! Pewnie! — ale mów dalej!

— Więc ten Antos, jak go zawsze mój cudak nazywał, nawet tę willę, w której teraz panna Okrzejska mieszka, zbudował, sam plany robił, tylko o schodach zapomniał, i potem w śródek pokoju jakieś kręcone wbudowywał. Sam meble co to modne były, w zakopiańskim stylu rysował. Ale tam ma być także stare, antyczne meble, bo pani Anna Okrzejska, matka tych dwojga, je skupowała. To dla niej właściwie ta willa zbudowana, bo ona nie chciała już siedzieć ciągle w Meranie czy w Davos, chciała umrzeć w kraju.

— Zdaje się jednak, że wiesz o wiele więcej niż inni — zauważyła Halszka.

— No bo... — zaczęła się tłumaczyć pani Lorcja. Halszka zaśmiała się.

— Lorcju! Loreczko! Nie kończ! Ja nie chcę się wkradać w tajemnice tych rachunków gospodarskich i — tapczanu.

— Ależ on nie miał pieniędzy. To ja

za darmo go żywiłam — broniła się pani Lorcja.

— Wiem! Wiem! Masz złote serce, ty! co czasem musisz je pozłocić. Ale teraz mów prędko, co wiesz bo jak twój inżynier wróci z naryczyli z partyki brujące, to nie będziesz miała czasu, a ja chcę się czegoś dowiedzieć.

— Czego?

Jaki stosunek łączny Okrzejską z tą Szypułkowską i jej synem?

— Aha! — mruknęła pani Lorcja.

— Potem o tem, a teraz mów!

— No więc — podobno ta panna Okrzejska wychowywała się razem z młodszym od siebie bratem Antosem, u swej babki, starej pani Okrzejskiej, w Krakowie. Ojciec ich ciągle jeździł w interesach — naftowych, zdaje mi się, a matka była chora i ciągle to w Szwajcarii, to we Włoszech. Podobno z biedy wpadła w suchoty, bo jak się pobrali, to rodzina, okropnie arystokratyczna, wyrzuciła się jej, bo on, choć nazwisko dobre miał, ale był jakimś urzędnikiem przy kopaniu w Boryslawie czy gdzieś. Potem zrobił małżeństwo ale jej rodzina nie wybaczyła, a te pieniądze tyle że za przy życiu jeszcze jakiś czas utrzymały. Otóż ten Antos chodził do gimnazjum w Krakowie, a tam był tercjan. I ten tercjan ukradł mu pieniądze i zwał, a ta Karola stała na podwórzu i płakała bo matka już dawno umarła rodzinie zaś nie w głowie było nią się zajmować. Akurat pani Okrzejska przyszła do syna do gimnazjum zoba czyta Karole, a że miał robić, co ona chciała, więc wrzelił matkę na wychowanie.

(D. c. n.)

Sensacje żydowskie

Burza w kaiale — Przechrzta, który asyduje przy obrzezaniu... — „Czego ci Żydzi tutaj chcą?” — Niezwykła „operacja” em rytowanego policjanta, który przeszedł na judaizm Żydzi ofiarami handlu żywym towarem (I) — Żyd oskarżony o szantażowanie żydowskiego tow. ubezpieczeń

Kraków, w styczniu.

W ostatnich dniach zaszło w Krakowie środowisku żydowskim kilka niezwykle ciekawych i charakterystycznych zdarzeń, którym warto poświęcić nieco uwagi.

Są chwile, w których Żydzi stają się mniej lub więcej szczerzy. Na chwilę zdarza się to wtedy, gdy się kłócą między sobą. Mówią sobie wtedy w oczy słowa prawdy i przy sposobności takiej „gorącej” dyskusji niejednej ciekawej rzeczy można się od nich dowiedzieć. A nie tak zaciekle nie potrafi się kłócić jak Żydzi. Pod tym względem są mistrzami.

Krakowscy Żydzi dzielą się na odłamy nienawidzące się nawzajem i zwalczające się zawzięcie. Największą nienawiścią istnieje pomiędzy sjonistami z jednej strony a ortodoksyami i „asymilatorami” z drugiej strony. Na czele pierwszych stoi rabin dr. Oziński Thon, podczas gdy drugich skupiają „ę koło prezesa kahału dr. Saule Rafała Landau i dyrektora spółki „Caro” dr. Leopolda Spiry (nieodoszłego postę).

Panamie „ulicy żydowskiej” są niezapręcznie sjonisci. Kahał zaś znajduje się w rękach ortodoksyów i asymilatorów! Wynikają stąd ostre spory. W walce o kahał po stronie sjonistów stanęło stronnictwo „Mizrachi”.

Nie będziemy się tu zajmowali ciężkim regimem długo się w Niemczech nie utrzyma i kończy:

„Nie, wędrowni do Ameryki i szukać krajów nie są teraz na czasie...”

Powyższy artykuł rabin Thon został w kilku miejscach skonfiskowany. Są krakowscy będzie niebawem rozpatrywał niezwykle ciekawą sprawę o szantaż. Prokuratura krakowska wniosła przed kilku dniami akt oskarżenia przeciw Żydowi Abrahamowi Drobnerowi o występki z art. 251, Drobner od kilku lat zasypuje władze administracyjne i sądownicze skargami i doniesieniami, zarzucającymi towarzystwom ubezpieczeń „Feniks”, „Anker” i „Przyszłość” popełnienie szkodliwych dla skarbu państwa machinacji z pożyczkami austriackimi. W ten sposób chciał wymusić na tych towarzystwach kilkaset tysięcy złotych Zarzuty Drobnera były przedmiotem dochodzeń prokuratorskich i zostały umorzono. Nie znaczy to, by prokuratura przeszła całkiem nad temi zarzutami do porządku, przeciwnie, spodziewana jest także rozprawa przeciw osobom, zamieszkanym w tę aferę.

Sprawa ta jest tem ciekawsza, że rozgrywać się będzie między Żydami.

T. M.

Z KRAKOWA

Teatr im. J. Słowackiego: piątek „Niebieski Ptak”.

Apollo: „Ostatni posterunek”.

Promień: Księżniczka czarodziej.

Stella: Dymśa jako Wacusi.

Świt: Dodek na froncie.

Sztuka: Najpiękniejszy dzień.

Uciecha: Katarzynka.

Ujęcie sprawców włamania do kas tramwajowych. — Donosiliśmy o niedawnym włamaniu do kas biura Miejskiej Kolei Elektrycznej w Krakowie przy ul. Wawrzyńca. Jak się dowiadujemy policja aresztowała dwóch sprawców tego włamania i odstawiła ich do dyspozycji władz sądowych.

Żydzi kolporterzy fałszywych pieniędzy — Przed sądem karnym w Krakowie stała szałka, która puszczala w obieg fałszywe pieniądze kruszcowe. Do szajki tej należał Abraham Drucker, fryzjer, Mordka Bornstein, komiwojażer, Janina Kulja, robotnica zam. w Łodzi Mechejd Oliner zam. w Krakowie, Rozal a Oliner ekspedientka, zam. również w Krakowie. Oprócz tego Bornstein jest oskarżony o to, że w grudniu 1934 w Krakowie obiecywał łapówki posterunkowemu P. P. za nieprzeprowadzenie rewizji u oskarżonych i nierobienie na nich doniesień.

Union Lloyd — nie dla Polaków! — Niedawno uruchomiono w Krakowie przedstawicielstwo Polskiego (17) Biura Podróży „Union Lloyd” z Warszawy, w lokalu przy ul. Szpitalnej 36. Należy ostrzec polskie społeczeństwo Krakowa jak i przyjezdnych przed korzystaniem z usług tego biura. Nie wiele ma ono wspólnego z polskością. Z reklam prasowych dowiedzieliśmy się, iż „główny nacisk kładzie przedstawicielstwo na wyścigi państwowe, mając obok kontraktu z wszytkimi liniami okrętowymi, generalne przedstawicielstwo żydowskiej linii „Palestine Maritime Lloyd L. T. D. Hajfa” oraz, że na czele przedstawicielstwa stoi dr. Józef Holländer. Te dwa fakty aż nadto wyraźnie mówią, że mamy tu doczynienia z żydowską placówką.

Wyrok uwalniający w procesie narodowców. — W dniu 14 listopada ub. roku w Krakowie po akademii ku czci ś. p. Wacławskiego, odbyły się manifestacje akademickie. Akademicy udali się w pochodzie w kierunku województwa. Ubiegu plant i ul. Sławkowskiej zastąpił im drogę silny oddział policji, który rozproszył manifestujących akademików, oraz aresztował 2 studentki i 10 studentów. Sąd starościński skazał aresztowanych na karę po 4 — 14 dni aresztu. Na skutek wniesionej apelacji sprawę akademików rozpatrywał Sąd Okręgowy karny w Krakowie. Sędzia wydał wyrok uwalniający obie studentki. Sprawę studentów odczytał natomiast do dnia 29 b. m. Oskarżonych akademików bronił dr. Pozowski, dr. Kuśnierz, dr. R. Zmazyłowicz, dr. Stuhr i dr. Sołajski.

Wyrok na szajkę bandycy z pow myślenickiego. — Zakonnicą została rozprawa przeciwko szajce bandytów z pow. myślenickiego, która toczyła się przed sądem przysięgłych. Szkarzi: zostali Józef Bednarz na 8 lat więzienia, Stanisław Malc na 6 lat więzienia, Szymon Janosz na 6 lat więzienia i Markus Riegelhaupt na 4 lata więzienia.

W listopadzie ubiegłego roku odbywała się w Krakowie „uroczystość” obrzezania, w której wziął udział pewien przechrta, czynnie asystując w „talesie” na szyi (I). Ponieważ rytuał żydowski na to nie pozwala, powstało wśród Żydów wielkie zamieszanie, kiedy się dowiedziano o udziale przechrty w akcie obrzezania.

W związku z przechodzeniem Żydów na katolicyzm nie brak wypadków humorystycznych. I tak z końcem ubiegłego roku przyjął chrzest pewien „chasyd” wraz z rodziną. Dowiedziawszy się o tem, znajomi chasydzi przyszli do niego i kiedy czynili mu wyrzuty, dziecko przechrty zawołało:

— Czego ci Żydzi tutaj chcą?..

×

Przed kilku dniami obiegła Kraków sensacyjna wiadomość: policjant został obrzezany!..

Cóż to za jeden ten nowo-obrzezaniec? Nazywa się Antoni Semenowicz. Ma lat 40. Był posterunkowym w Równem, obecnie na własną prośbę przeniesiony został na emeryturę. Wyrzekł się służby w tym celu, aby móc przejść na judaizm.

Semenowicz już oddawna nosił się z zamiarem porzucenia katolicyzmu. Najpierw miał zamiar przejść na prawosławie, później bardziej do gustu przypadł mu protestantyzm, aż wreszcie zasmakował w religji „możeszowe”. Z zamiowaniem poświęca się studjowaniu ta mudu i uczy się całych wersełów na pamięć. W końcu na jego postanowienie wpłynęła — miłość... Zakochał się w córce ortodoksa z Radziwiłłowa.

Celem poddania się obrzezaniu Semenowicz przyjechał aż... do Krakowa. Obrzęd dokonał mohel Lichtig. Po obrzezaniu Semenowicz musiał w Krakowie kilka dni — „odpoczywać”... Widocznie z nadmiaru wzruszenia...

Liczba wyznawców religii „możeszowej” powiększyła się o jednego.

I zapanowała radość w Izraelu!..

×

Dotychczas wiedzieliśmy, że Żydzi trudnią się handlem żywym towarem. Obecnie dowiadujemy się zupełnie czegoś nowego: Żydzi są przedmiotem (I) handlu żywym towarem. Tak przynajmniej twierdzi rabin Thon w „Nowym Dzienniku”.

W artykule p. t. „Handel żywym towarem” dr. Thon z oburzeniem pisze o projekcie sir Herberta Samuela przesiedlenia Żydów z Niemiec do krajów zamorskich. Przesiedlonych ma być ćwierć miliona Żydów, koszt tej przeprowadzki ma wynieść trzy miliony funtów szterlingów.

Dr. Thon pociesza się tem, że obecny

Nowa „konfederacja tyszowiecka”

(Od własnego korespondenta)

Tyszowce, w styczniu.

Tyszowce stawne ongiś ze swej konfederacji w czasie „Potopu” szwedzkiego, gdy wszystko, co się nie zaprzedało Szwedom, stało się przy honorze polskim i postanowiono go bronić do ostatka, zachęcono przykładem obrony Częstochowy przez wielkiego księcia przeora Kordeckiego, dżś strasznie zażydną osada w nocy z dnia 28 na 29 grudnia 1935 r. inną mniejszą „konfederację” założyła, jakże charakterystyczną dla dzisiejszych czasów.

Poprzedni proboszcz tej parafji ks. Szymałek wielkim staraniem wybudował dom parafjalny z dużą salą na

zebrania i zabawy oraz z mniejszym pokojem, przeznaczonym na akcję katolicką.

Chrześcijanie bez różnicy przekonań otrzymywali za pozwoleniem ówczesnego proboszcza salę na zebrania.

Atoli nowy proboszcz ks. Kołsut sanator, narodowcom kategorycznie odmówił gościny na zebranie Str. Narodowego miejscowego Koła, choć ludowcy przedtem mieli większe szczęście.

Natomiast znany na gruncie Tyszowiec, ustosunkowany Żyd, poparty przez policję otrzymał pozwolenie na zabawę taneczną.



Miłoś pracy domowej
delikatne rączki!

Sprawia to

NIVEA

w pudełkach i tubach
od zł 0,40 — 2,60



„Praca Polska” w Toruniu

(Od własnego korespondenta)

Toruń, w styczniu.

W Toruniu niedawno zorganizował się oddział związku zawodowego Pracowników Przemysłu Chemicznego „Praca Polska”. Praca w tej organizacji rozwija się stale, o ożem świadczy zebranie które odbyło się w ubiegłą niedzielę. Na zebraniu byli obecni wszyscy członkowie oraz delegaci pokrewnych branż. Referat gospodarczy wygłosił red. H. Pawlicki. Po referacie potoczyła się ożywiona dyskusja, w której pierwszy zabrał głos p. maor Ławniczak. Następnie prezes oddziału toruńskiego „Pracy Polskiej” kol. Makowski w krótkich i jędrnych słowach zaobrazował kilka szczegółów z Rosji bolszewickiej, w której dzięki nieświadomości narodu dorwali się do władzy, właśnie ci którzy głosili wniosłe hasła, którzy obiecywali pracownikom złote góry, a wtracili naród w najokropniejszą nędzę gospodarczą, polityczną i duchową. Tak samo postąpiłby ci, którzy dziś bałamuca polskiego rzemieślnika i robotnika a za pensje placowane ze składek członkowskich prowadzą Polaków w szpony międzynarodówek ży-

dowskich i masonskich. Polski robotnik dziś już nie śpi. Obudził się; dosyć pastuchał się obietnic, obecnie równa front, tak samo, jak to uczyniła do niedawna jeszcze socjalistyczna i skomunizowana Łódź.

Wywody mówców nagrodzone zostały gromkimi oklaskami. Po krótkiej przerwie przysiąpiono do dalszych obrad. Omówiono kilka ważnych i żywotnych zagadnień zawodowych i gospodarczych. W toku ożywionej dyskusji zabierali głos koledzy Kazimierz Jaworski, Franciszek Lewandowski, Andrzej Bogacki i inni. Wszystkie zagadnienia rtkotowali zabierający głos głęboką troską o dobro robotnika polskiego. Dyskusja nacechowana była gorącym umiłowaniem kraju i narodu.

Pod koniec zebrania postanowiono zdecydowanie wystąpić do walki z pismami i gazetami, szerzącymi wśród społeczeństwa polskiego zgniliznę i zepsucie i wydawane przez odwiecznych wrogów wszystkiego co katolickie i polskie.

Zebranie zakończył prezes o godz. 18 staropolskim „Szczęść Boże!”.

Z CAŁEGO KRAJU

ANDRYCHÓW.

Demonstracje antyżydowskie. — Za pi smami żydowskimi donosiliśmy już o zaściach antyżydowskich w okolicy Andrychowa. W związku z tem otrzymujemy obecnie szczegółowe relacje naszego korespondenta, który najkategoryczniej protestuje doniesienia i insynuacje prasy żydowskiej — „sanacyjne”, rozpiskujące się na temat „demonstracji” i szeroko informującej, jakoby aresztowani i reszta uczestników zaś dopuszczali się gwałtów i rabunków na ludności żydowskiej przy pomocy rozmaitej broni. Doniesienia te są od a do zet kłamliwe.

Szczegółowe informacje naszego korespondenta stwierdzają, iż w dniu 3 b. m. w związku z aresztowaniem jednego z członków Stronnictwa Narod. zebrał się tłum, liczący kilkaset osób, który demonstrował w obronie aresztowanego. Aresztowany został wypuszczony na wolność.

Wówczas zebrani udali się do kościoła parafjalnego i tam, po odpiewaniu kilku pieśni religijnych i patriotycznych, złożyli ślubowanie że nie przekroczą progu żydowskiego sklepu i będą walczyć o zwycięstwo w sprawie narodowej, poczem rozeszli się do domów.

Członkowie Stron. Narod. na odbywającym się jarmarku wskazywali ludności polskiej chrześcijańskie składy i stragany oraz uświadamiali ludność, które składy i stragany są żydowskie. W związku z tem policja aresztowała około 20 osób, pochodzących z Targanic, Brzezinki, Puszczy, Trzonki i Porąbki. Aresztowani są: Jan Duma, Ludwik Slezak, Rudolf Konior, Jan Legut, Jan Błachut, Jan Targosz, Józef Micherda, Gustaw Nalborczyk, Józef Handerski, Janosz Hipolit, Jan Kocemba, Jan Kiellan, Czesław Ogorek, Stanisław Bizon, Jan Kaczmarczyk, Franciszek Kaczmarczyk, Józef Gasiński, Władysław Mrzygłód, Józef Kurzyniec, Katarzyna Gasińska.

Wszystkich osadzono w więzieniu karno - śledczym sądu okręgowego w Wadowicach. Prokurator nie dopuszcza do widzenia się aresztowanych z rodzinami. Obrony aresztowanych podjął się znany adwokat dr. Józef Mała z Wadowic.

KIELCE

Aresztowania narodowców. — Zostali aresztowani w tych dniach następujący

członkowie Str. Narod. z Kielc: redaktor H. Przybylski, K. Zaród, J. Kęska, St. Kwiatek, I. Rokicki, L. Kucharski, Stef. Niczewski i pozostający na urlopie J. Pakula.

Prócz tych osób zostało przyrzyszanych w urzędzi śledczym około 30 ludz. z terenu m. Kielc i nawet z odległego Starzowa pow. sandomierskiego.

ŁOMŻA

Zgon księdza podczas kazania. — W Teolinie zmarł nagle podczas głoszenia słowa Bożego na ambonie proboszcz i dziekan teoliński, ks. kan. Piotr Kotlewski.

Zmarły na swym posterunku kapłan 38 lat spędził na pracy duszpasterskiej; prze ważnie wśród dawnych unitów, gdzie walczył z największymi trudnościami i w pocie czoła odrabiał to, co duża niewola spacyła i zniszczyła.

S. p. ks. kan. Kotlewski nadludzkiem wprost wysiłkiem wybudował w Lipsku nad Biebrzą nową przepiękną świątynię. W r. 1921 został proboszczem i dziekanem teolińskim a r. 1930 otrzymał godność kanonika hon. katedry łomżyńskiej. Jako przedstawiciel J. E. ks. biskupa Łukomskiego w pogrzebie zasłużonego kapłana wziął udział ks. prałat Wądołowski.

SIEDLCE

Nawrócenie się b. duchownego sekty starokatolickiej. — Za zgodą i przyzwoleniem JE. Ks. Biskupa Ordynariusza Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej w diecezje parafjalnym w Kamionie w obecności miejscowego proboszcza ks. Władysława Witolda Lewickiego i dwu świadków złożył wyznaczenie wiary i został przyjęty ponownie do Kościoła rzymsko - katolickiego Czesław Szyszko, były duchowny sekty Kościoła Staro-Katolickiego Polskiego i b. proboszcz parafji tej sekty w Starej Wsi koło Tomaszowa Lubelskiego. P. Szyszko złożył na ręce JE. Ks. Biskupa Przeddzieckiego prośbę o przyjęcie z powrotem do Kościoła rzymsko - katolickiego, w której oświadcza m. in.:

„Przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

przezo świadomie i dobrowolnie, nie przymuszony i nie mający żadnych innych względów doczesnych poza zbawieniem, z dniem dzisiejszym wyrzekam się formalnie wszelkich błędów odszczepieńczych i uznaję za jedynie zbawczą naukę Kościoła Rzymsko - Katolickiego, chociaż de facto już dawno potępiałem wszelkie poglądy odszczepieńcze, lecz

de jure dopiero z dniem dzisiejszym wnoszę niniejszą prośbę do JE. Ks. Biskupa Ordynariusza za pośrednictwem ks. Władysława Lewickiego, proboszcza macierzystej swej parafji w Kamionie, błagając o łaskawe przyjęcie mnie na łono św. Kościoła Rz. Katolickiego, jedynie zbawczego i ustanowionego przez Jezusa Chrystusa. Dla tego też przedewszystkiem przepraszam Boga za swoją odstępstwo, a następnie św. Małkę, Kościół Rz. Katolicki wraz z Jego całą Hierarchją kościelną poczynając od Ojca św., przeciw któremu częstokroć zlorczyłem, a który jest edynie słusznym i prawnym zastępcą Jezusa Chrystusa na ziemi i następcą św. Piotra, Księcia Apostołów, Biskupów i Kapłanów oraz lud wierny.

Zaś tych, którym dałem zgorszenie przez głoszenie nauk odszczepieńczych, nawołuję publicznie za pośrednictwem prasy Akcji Katolickiej do poświęcia za moim śladem i powrotu na łono św. Kościoła Rz. Katolickiego”. (KAP.).

Pamiętaj o bezrobotnych narodowcach

STANISŁAWÓW

Demonstracje żydowskich fryzjerów. Pracownicy fryzjerscy w Stanisławowie przeprowadzili dwugodzinny strajk demonstracyjny przeciwko nowej ustawie w sprawie badań lekarskich. Pozaem pracownicy fryzjerscy udali się w delegacji do starosty Pałuckowskiego, któremu wręczyli odpowiedni memoriał. Starosta przyrzekł im przedstawić sprawę woiewodzie. Stwierdzić należy, że poza kilkoma fryzjerami katolikami, żydowskie zakłady fryzjerskie nie należą do zbytino higienicznych.

Wykrycie wielkiej afery przemysłniczej. — Na terenie wojew. stanisławowskiego została wykryta nowa wielka afera przemysłnicza, pozostająca oczywiście pod kierownictwem Żydów. W Kutach, na pograniczu polsko - rumuńskim, straż graniczna w drodze wywiadu wpadła na trop szajki przemysłniczej, trudniące się na wielką skalę przemysłem owoców z Rumunii. Na czele szajki stali dwa Żydzi, bracia Josef i Leib Majerowie. Stroną techniczną zajmował się znany kryminalista Andrzej Nestoruk i Fedor Ślusarczuk, którego przed paru tygodniami wypuszczono z więzienia po odsiedzeniu 10 lat kary za zabójstwo posterunkowego. Stroną administracyjną „przedsiębiorstwa” przemysłniczego zajmowały się Żydówki Basia Majer - Katzowa. Policja aresztowała bandę przemysłników, wraz z dowódcą bandy Joseelem Majerem. Szajka przemysłników naraziła skarb państwa na ogromne straty, ponieważ przemysł owoców był zorganizowany na wielką skalę a wpływy i interesy szajki sięgały aż do Lwowa i Krakowa.

Kazimierz Rzewuski.

KONWERSJA POŻYCZEK PAŃSTWOWYCH

Głównym celem konwersji pożyczek państwowych jest niewątpliwie oszczędność dla skarbu państwa. Niektóre przewidywane obciążenia mówią, iż oszczędność ta wynosić będzie w najbliższym roku: na oprocentowaniu 5 procentowej renty wieczystej — 500.000 zł., na oprocentowaniu premijowej pożyczki budowlanej 1.500.000 zł., na oprocentowaniu 5,5 procentowej pożyczki budowlanej 730 tysięcy zł. i na oprocentowaniu 6-procentowej pożyczki inwestycyjnej 1.100.000 zł. Ogólna więc kwota oszczędzona przez państwo na oprocentowaniu pożyczek wyniesie 4.368.000 zł. Obok tego przez przedłużenie terminu spłaty 5-procentowej pożyczki konwersyjnej z 1924 r. na lat 40, państwo oszczędzi 8,5 miliona zł. Ponadto dodać trzeba pewne sumy oszczędzone przez przedłużenie spłaty innych pożyczek. Tak więc ogólne oszczędności wyniosłyby przeszło 13 mil. zł. rocznie.

„Kurjer Pozn.” porównując naszą konwersję z niektórymi zagranicznymi — pisze:

„Przedewszystkiem nie jest to konwersja dobrowolna. Wprawdzie istnieje przepis, dopuszczający nieprzedłożenie obligacji pożyczek do konwersji, jednak państwo nie wykupi ich od razu, tylko rozłoży wykup na lat 20, wstrzymując równocześnie (od 15 stycznia r. b.) wypłacanie procentów. Nie podlegająca konwersji t. zw. pożyczka narodowa może być dobrowolnie skonwertowana, o ile mieści się w niej w ramach kwoty 600 milionów zł. — górnej granicy emisji nowej pożyczki konsolidacyjnej.

Oprocentowanie nowej pożyczki wynosić będzie 4 od sta. Posiadacze obligacji pożyczkowych stracą zatem na oprocentowaniu od 1 do 2 proc. Stracą też niekiedy na kursie swych papierów, t. zn. przy 4-proc. premijowej pożyczce inwersyjnej, której ostatni kurs giełdowy wynosił 111,50 zł. gdy przy konwersji przyjmować się będzie kurs nominalny sto za sto.

Zwracamy uwagę na te niedogodności dla posiadaczy obligacji pożyczkowych, które nasuwają się przy pierwszym zażnaczeniu się z tekstem uchwalonego dekretu. Rozmiar strat będzie można określić dopiero po dokładniejszym zbadaniu zmian przy każdym papierze zobowiązania.

Konwersja pożyczek państwowych jest dalszym ogniem w akcji rządu, zmierzającej do obniżenia sumy wydatków

państwowych. Odbija się ona oczywiście kosztem społeczeństwa, co prawda na ogół tego warstw względnie zamożniejszych. Konwersja nie jest — tak jak zagrożenia to była — wynikiem poprawy na rynku pieniężnym i kapitałowym, nie może też być ze względu na swój charakter przymusowy — wyrazem zaufania społeczeństwa do rządu.

Zyskają na niej bodaj tylko te szerokie rzesze urzędników i obywateli, które w swoim czasie podpisały t. zw. po-

życzkę narodową. Obecnie stracą wprawdzie na oprocentowaniu, ale będą mogli przynajmniej upłynnić obligacje tej pożyczki, która — niedopuszczona na rynek giełdowy — przedstawiała niemalże kapitał martwy w rękach ludzi, bardzo potrzebujących gotówki.

To — est z punktu widzenia interesów szerokiego koła społeczeństwa — bodaj jedyną jasną stroną konwersji. Dla interesów skarbu oczywiście sprawa przedstawia się korzystnie.

Skromna nadwyżka w bilansie handlowym w r. 1935—65,5 milj. nów, w r. 1934—176,5 milj.

Nasz bilans handlowy zmierza konsekwentnie do równowagi i samowystarczalności. Nadwyżka wartości wywozu nad przywozem zmniejsza się, a jeśli chodzi o lata ostatnie — wyniosła w r. 1934 — 176,5 milj., w r. 1935 już tylko 65,5 milj. zł.

Według danych tymczasowych Głównego Urzędu Statystycznego, handel zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej i W. M. Gdańska w 1935 r. przedstawiał się następująco:

przywóz — 2.572.441 ton, wartości 859.547 tys. zł.,
wywóz — 13.435.840 ton, wartości 925.040 tys. zł.
Dodatknie saldo za r. 1935 wyniosło więc 65.493 tys. zł.

Zaznaczyć należy, że w 1934 r.

przywóz wyniósł 2.553,3 tys. ton, wartości 798,8 milj. zł., natomiast eksport — 14.564,9 tys. ton, wartości 975,3 milj. zł.

Jak widać z powyższych liczb, import w 1935 r. był wagowo nieznacznie większy od importu w 1934 r., natomiast wartościowo wzrósł bardzo wyraźnie, bo o przeszło 60 milj. zł. Jeżeli chodzi o eksport, był on i wagowo i wartościowo wyraźnie mniejszy, przyczem spadek wartości sięga około 50 milj. zł.

Ogólna suma obrotów handlu zagranicznego Polski w r. ub. była jednak większa, o ile chodzi o wartość, od obrotów w 1934 r. o przeszło 10 milj. złotych.

Deficyt handlowy W. Brytanji Nadwyżka w bilansie płatniczym

Handel zagraniczny W. Brytanji w grudniu 1935 r. przedstawiał się następująco (w milj. funtów — w nawiasach różnica w porównaniu z grudniem 1934 r.): Import 74,5 (wzrost o 11,2), eksport 34,9 (wzrost o 0,6), reeksport 5,4 (wzrost o 1,8).

Jak widać z powyższych liczb w grudniu r. b. w porównaniu z grudniem 1934 r. kolosalny wzrost wykazał import, podczas gdy eksport łącznie z reeksportem wzrósł stosunkowo nieznacznie.

Handel zagraniczny W. Brytanji w całym r. 1935 przedstawiał się następująco (w milj. funtów — w nawiasach różnica w porównaniu z 1934 r.): Import 756,9 (wzrost o 25,2), eksport 425,9 (wzrost o

29,9), reeksport 55,3 (wzrost o 4,0). Ujemne saldo wyniosło więc 275,7 milj. funtów, czyli było mniejsze niż w 1934 r. o 8,4 milj. funtów. Zaznaczyć należy, że eksport w 1935 r. był najwyższy, zaczynając od 1930 r.

Jeżeli chodzi o ożywienie w handlu zagranicznym W. Brytanji w r. ub., to zwraca się uwagę, że szczególnie wzrosły obroty z krajami imperialnymi, zwłaszcza w dziedzinie samochodów, maszyn oraz żelaza i stali. Przeciwnie eksport węgla i wyrobów bawełnianych z W. Brytanji zmniejszył się w tym roku. Na stosunkowo mniej pomyślnie kształtowanie się eksportu wyrobów bawełnianych wpływa konkurencja japońska w krajach nieimperialnych.

Import wzrósł przede wszystkim w dziedzinie artykułów żywnościowych oraz surowców.

Według obliczeń angielskich kół finansowych pozycja dodatkia bilansu płatniczego przewyższa w r. 1935 pozycję ujemną o 44 milj. funtów, podczas gdy w 1934 r. istniał niedobór w wysokości 1 miliona funtów.

Owoce suszone są wartościową odżywką

Nasze świeże owoce są dla szerszych mas ludności dostępne tylko w lecie i na początku jesieni. Teraz np. na kupno świeżych gruszek niewielu ludzi może sobie pozwolić, gdyż są one droższe, niż mandarynki i winogrona.

W okresie zimy dla przeciętnego obywatela są natomiast łatwo dostępne owoce suszone, posiadające pełną wartość

odżywczą — są lekkostrawne, oczyszczają krew. Wśród owoców suszonych znajdują się sliwki (znane z własności leczniczych), pozatem szlachetny owoc — morele, t. zw. szaplaly, jabłka krajane, gruszkę.

Owoce suszone są b. wydajne i wygodne w użyciu. Kupując pewną ilość, możemy brać z niej na jednorazowe użycie bez obawy zepsucia lub zwiędnięcia reszty.

W latach ubiegłych konsumpcja owoców suszonych była b. duża. Obecnie — mimo spadku ich ceny — znacznie zmalała. Przyczyną tego stanu są owoce świeże, niezbyt drogie z powodu ciepła.

Kiedy zaś wyczerpią się rezerwy owoców krajowych i podrożeją zagraniczne świeże — przypomnijmy sobie o pożytecznych dla zdrowia i tamich owocach suszonych.

Trudna sytuacja skarbu amerykańskiego

Z Waszyngtonu informują:

Mimo stosunkowo optymistycznych wywołów, przedstawionych przed dwoma tygodniami przez prezydenta Roosevelta, w związku z jego orzeczeniem budżetowym, okazuje się, że sytuacja skarbu amerykańskiego jest dość trudna.

W związku z sprawą t. zw. bonusu (zasilku) dla b. kombatanów, który, jak wiadomo, został druzgocą większością głosów przyjęty przez kongres, sekretarz skarbu Morgenthau oświadczył, że w ciągu najbliższych 17 i pół miesięcy, a więc do końca roku budżetowego 1936-37 skarb będzie musiał pożyczyć co najmniej 11 miliardów dolarów. Ta suma obejmuje m. in. dwa miliardy dolarów dla pomocy doraźnej, nieuwzględnionej w budżecie. Jak słychać, Morgenthau przypuszcza, że na dzień 30 czerwca 1937 r. dług publiczny wyniesie 35,5 miliardów dol. Ponieważ w chwili obecnej wynosi on około 31 miliardów dolarów, należy przypuszczać, że z pożyczki 11 miliardów dolarów skarb ma zamiar spłacić część dawnych zobowiązań.

Mimo tych pesymistycznych oświadczeń komisja finansowa senatu przyjęła projekt ustawy senatora Harrisona przewidujący wypłacenie b. kombatanom bonusu w małych bonach 50-dolarowych, które będą mogły być skonwertowane na gotówkę we wszystkich urzędach pocztowych.

Na giełdach walutowych

WARSZAWA, 16.1. — Na dzisiejszych giełdach walutowych utrzymywała się nieznaczna tendencja dla funta, jakkolwiek nie zanotowano prawie żadnych różnic kursowych. Tendencja ta spowodowana jest w dalszym ciągu pewnym nierokiem na rynku politycznym na rynku francuskim. Niepokój ten nie wystarczy jednak, aby wywindować wyżej kurs dolara, który równowagę raczej osłabił. Dewize na Nowy Jork notowano: w Warszawie (kabel) 5,28 i jedna czwarta, wobec 5,28 i trzy czwarte wczoraj, w Zurychu 3,06 wobec 3,06 i pół, w Paryżu przy otwarciu 15,09 i pół wobec 15,09 i trzy czwarte przy wczorajszym zamknięciu. W Londynie w późniejszych godzinach dolar nieznacznie się wzmocnił. Pozostałe dewizy nie wykazały poważniejszych wahań.

Szczęśliwy kraj

Zydowska Ag. Tel. donosi z Berlina:

„Podczas gdy w Niemczech obchodzi się pierwszą rocznicę plebiscytu w Saarze, czyni około 2.000 Żydów saarskich ostatnie przygotowania, aby kraj ten opuścić z nim wygasną postanowienia o ochronie mniejszości.

Zywioty zamożniejsze z pośród 5.000 Żydów saarskich zdołały już wyemigrować na podstawie układu niemiecko-francuskiego o Saarze. Blisko 2.000 Żydów likwiduje swe przedsiębiorstwa, aby opu-

ścić Niemcy jeszcze przed 1 marca. W Saarze pozostanie przypuszczalnie około 1.500 Żydów najbiedniejszych, przeważnie rzemieślników i drobnych kupców. Losom tych Żydów zaopiekują się centralne organizacje pomocy w Berlinie.

Szczęśliwy kraj, to zagłębie Saary! Wyemigrowało z niego już 5.000 Żydów, blisko 2.000 zjawia swoją manatki i opuszcza kraj. Zapewne i pozostających 1.500 Żydów spotka niedługo ten sam los.

Szczęśliwy kraj!

z tuzin wyroków sądowych, że ośmielił się opowiedzieć o zamiarach napaści i o dziwnym epilogu tego zdarzenia. W każdym razie zło było już dokonane. Musi zatem działać szybko. Miał dotąd nadzieję, że będzie mógł się wahać kilka dni po mieście, zapoznać się z ludźmi i ich wyglądem, nawiązać kontakt z trzema współnikami, naradzić się z nimi i zacząć działać wówczas, gdy okoliczności wydadzą mu się najbardziej sprzyjające. Wszystkie nadzieje pokładane w te plany spełzły na niczym.

O ile chce wykorzystywać wrażenie, które wywarło na mieszczan nazwisko Vereala musi się natychmiast zabrać do roboty. Od czasu, kiedy ostatni z Verealów przebywał w tem mieście, minęło lat dziesięć a może i dwanaście. Kto będzie pamiętał tak dokładnie ich rysy, by odnaleźć w jego twarzy podobieństwo do typu rodzinnego Vereala? Jakże znaczenie będzie miało to podobieństwo dla ludności miasta? Jak ustosunkowywali się oni do Cabrilla? Tego wszystkiego Simon nie był pewny.

Wchodząc w ulicę miasta Jones miał pewność, że zwiększające się z każdą chwilą zamieszanie, pochłonie go. W końcu zdołał punkt obserwacyjny za krzakami agrestu, rosnącego między dwoma domami nad samą jezdnią, stad mógł obserwować większość ulicy. Stan ogólnego wrzenia przeszedł go oczekiwanie. Ulica pełna była kobiet z naciągniętymi na włosy czarnymi szalami, starszek z odkrytymi głowami, ruchliwych i napół nagich dzieci, obdartych chłopców odzianych w „huaraches”. Tłumy te nie zbierały się wokół żadnego określonego punktu. Słyszał tylko szepty i strzępy zdań i wydawało mu się, że twarze wyrażają raczej strach, niż inną kategorię wzruszeń.

G. O. BAXTER

Droga do San Triste

Autoryzowany przekład z angielskiego Marji Wańkiewiczowej

Jest rzeczą wiadomą że w krytycznych momentach życia, uścisk przyjacielskiej dłoni może podwoić siłę mężczyzny, któż jednak ośmielił się twierdzić, że wyraz oczu konia, może pomóc jego panu pójść wesoło i śmiało na spotkanie nieznanemu niebezpieczeństwu? Jan Jones ośmieliłby się to twierdzić. I gdyby mu w tej chwili ktoś był ofiarował życie i duszę najznakomitszej, najbogatszej istoty na świecie, wzamian za życie karego konia, Pierre'a, zbyłby tę propozycję ironicznym uśmiechem. Ktoż był przyjacielem, który go nie zawiedzie.

Młodzieniec, idący wolnym krokiem łakami ku miastu pełen był powagi i trzy czwarte swej wesołości zostawił za sobą. Wmawiał sobie na pociechę, że nie biorąc w rachubę trzech ludzi czekających na niego w mieście, miał jeszcze innych trzech sprzymierzeńców. Ludzie mogli być narzędziami zwycięstwa, o ile uda mu się opanować sytuację. Prawdziwymi przyjaciółmi i sprzymierzeńcami byli: kary ogier pasący się przy lagunie, który o ile tylko kochał go dopadał zapewni mu możność ucieczki, długi nóż ostrzejszy od brzytwy, straszne narzędzie w jego rękach, i duży ciężki Colt, najgroźniejszy z przyjaciół.

Wyjął rewolwer z pochwy i leciutko przesunął po nim kciuszkiem palców. Jak oczami rozpoznajemy znajomą twarz, tak Jones delikatnym dotknięciem rozpoznawał i pieścił swoją broń. Każde własnienie, każda najmniejsza skaza miała dla Jones'a specjalne znaczenie. Gdy odłożył broń odwaga jego osiągnęła maksymalne napięcie i gotów był do rozpoczęcia swej wielkiej przygody.

Rozdział XI.

IMPULS

Jones doszedłszy do skraju miasta miał zamiar posuwać się dalej z wielką ostrożnością. Zorientował się jednak wkrótce, że w mieście panuje zamieszanie, w którym zginię niepostrzeżony. Tej nocy dziwnie łatwo było przeprowadzić wywiad w San Triste. Zdawało się Jones'owi, że z dali i głębi miasta szedł jakiś szmer, że w sąsiednich ulicach wiał i stawał się coraz wyraźniejszy aż w końcu z tego gwaru wyłoniło się imię na dźwięk którego drgnął, a serce zabiło mu mocno. Mężczyźni wymawiali je półgłosem, ale nagle ponad gwarem tłumu rozległ się kobiecy krzyk

„El Vereal!”

To więc było powodem powszechnego niepokoju. Vereal! Bandyci oznajmili już o jego przybyciu. Zagryzł usta ze złości. Czuł się bardzo zaniepokojony.

Wobec bandytów użył tego magicznego słowa poprostu jako sposobu wydosłania się z trudnej sytuacji. Na myśl mu nie przyszło, że te dwa wyrzutki społeczeństwa odważą się wjechać do San Triste, gdzie prawdopodobnie na każdego z nich istniało

Giełdy pieniężne

Notowania z dnia 16 stycznia 1936 r.

DEWIZY
Belgia 89,55 (sprzedaż 89,73, kupno 89,37); Francja 490,45 (sprzedaż 491,17, kupno 489,73); Londyn 26,22 (sprzedaż 26,29, kupno 26,15); Nowy Jork (szabl) 5,28 i jedna czwarta (sprzedaż 5,29, kupno 5,27); Oslo 131,70 (sprzedaż 132,03, kupno 131,37); Paryż 35,00 i pół (sprzedaż 35,07 i pół, kupno 34,93 i pół); Raga 21,97 (sprzedaż 22,01, kupno 21,93); Szwajcaria 172,60 (sprzedaż 172,94, kupno 172,26); Berlin 213,45 (sprzedaż 213,98, kupno 212,92); Madryt 72,60 (sprzedaż 72,75, kupno 72,45).
Obroty dewizami średnie, tendencja dla dewiz niejednolita. Banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 5,26 — jedna czwarta — 5,26; rubel złoty 4,79 i jedna czwarta — 4,79 i pół; dolar złoty 9,02 i pół. W obrotach prywatnych niemieckie (banknoty) 130,50. W obrotach prywatnych funty angielskie (banknoty) 26,23 — 26,22.

PAPIERY PROCENTOWE
7 proc. pożyczka stabilizacyjna 64,38 — 64,25 — 64,50 (w proc.); 5 proc. konwersyjna 44,00 — 44,00; 6 proc. pożyczka dolarowa 78,75 — 79,25 (w proc.); 5 proc. pożyczka kolejo-wa 58,50; 8 proc. L. Z. i obligacje Banku gospodarskiego krajowego po 94,00 (w proc.); 7 proc. L. Z. i obligacje Banku gospodarskiego krajowego po 83,25; 8 proc. L. Z. Banku rolnego 94,00; 7 proc. Listy zastawne Banku rolnego 63,25 — 63,25 i pół; 7 proc. L. Z. ziemskie 46,88 — 47,13 5 proc. L. Z. Warszawy (1933 r.) 54,25 — 55,50; 5 proc. L. Z. Łodzi (1933 r.) 49,25; 5 proc. m. Piotrkowa (1933 r.) 46,50.

AKCJE
Bank Polski — 96,75; Starachowice — 33,75 — 33,50.
Dla pożyczek państwowych tendencja przeważnie utrzymana, dla listów zastawnych przeważnie mocniejsza, dla akcyj słabsza przy obrotach minimalnych. Pożyczki dol. w obrotach prywatnych: 8 proc. pożyczka z r. 1925 (Lilonska) 93,75 — 94,00 (w proc.); 7 proc. pożyczka Śląska 72,00 (w proc.); 7 proc. pożyczka m. Warszawy (Magistral) 70,50 — 70,25 (w proc.); 3 proc. renta ziemiska (odcinki po 100 zł.) 77,00.

Giełda zbożowa

Notowania z dnia 16 stycznia 1936 r.

Pszenica czerw. iara szk. 715 gl. — — — — —
— — — — — Pszenica jednolita 753 gl. 20,00 — 20,50; pszenica zbierana 742 gl. 19,50 — 20,00.
Zy. o I standart 700 gl. 12,25 — 12,50, Zyro II standart 687 gl. — — — — —
Owies I st. (niezadec.) 497 gl. 13,75 — 14,00; Owies A I st. (lekko zadec.) 516 gl. 14,00 — 14,25; Owies II stan. 460 g-1 — 13,25 — 13,50; Jęczmień browarniany 15,25 — 16,00; Jęczmień 638 — 673 gl. 14,00 — 14,50; Jęczmień 649 gl. 13,75 — 14,00; Jęczmień 620,5 gl. 1: 50 — 13,75; Groch polny 20,00 — 21,00; Groch Victoria 31,00 — 33,00; Wyka 19,50 — 20,50; Peluska 21,50 — 22,50; Seradela podwójnie czyszczona 21,50 — 22,50; Łubin niebieski 8,25 — 8,50; Łubin biały 9,75 — 10,25; Rzepak zimowy 42,50 — 43,50; Rzepak zimowy 41,50 — 42,50; Rzepak letni 42,00 — 43,00; Rzepak letni 41,50 — 42,50; Siemie lniane basis 90 procentowe 22,50 — 33,50; Konieczyna czerw. sur b-z gr. kaniaki 95,00 — 105,00; Konieczyna czerw. bez kan. o czyst. 97 proc. 123,00 — 135,00; Konieczyna biała surowa 60,00 — 70,00; Konieczyna biała bez kan. o czyst. 97 proc. 80,00 — 90,00; Mak niebieski 67,00 — 69,00; Ziem. ad. — — — — —
Maka pszenka gat. I — A 0 — 20 proc. 32,00 — 34,00; Maka pszenka gat. I — B 0 — 45 proc. 30,00 — 32,00; I-C 0-55 proc. 29,00 — 30,00; I — D 0 — 60 proc. 25,00 — 26,00; I-E 0 — 65 proc. 27,00 — 28,00; II-B 20 — 65 proc. 24,00 — 26,00; II-D 45 — 65 proc. 22,00 — 23,00; II-E 55 — 65 proc. 22,00 — 23,00; II-G 60 — 65 proc. 21,00 — 22,00. Maka żytnia wyc. gowa 0-30 21,00 — 21,50; Maka żytnia I gat. I-45 21,00 21,50; Męka żyta gat. 0-35 proc. 20,50 — 21,00; I gat. 0-45 proc. 20,50 — 21,50 II gat. 15,00 — 16,00; rzadza 15,75 — 16,25; pszenista — — — — —
— — — — — Otręby pszenne grubo przem. stand 10,50 — 11,00 otręby pszenne średnie przem stand 9,50 — 10,00 Otręby pszenne miakkie 9,50 — 10,00 Otręby żytnie 8,75 — 9,25; Kuchy lniane 15,50 — 16,00; Kuchy rzepakowe 13,50 — 14,00; Kuchy słoneczne 12,50 — — — — —
— — — — — Śruta sojowa 45 proc. 22,50 — 23,00.
Ogólny obrót 2686 ton, w tem żyta 445 ton, Usposobienie spokojne.

Prezesa Bratnich Pomocy u ministra oświaty

Konferencja w sprawie opłat akademickich

W dniu 16 b. m., minister oświaty, prof. Świętosławski, w obecności rektora uniwersytetu, prof. dr. Stefana Pięnkowskiego przyjął prezesów Bratniej Pomocy wyższych uczelni w sprawie opłat akademickich.

Na wstępie prezesi wyrazili przekonanie, iż wyniki konferencji, na które oczekuje cała polska młodzież akademicka, będą pozytywne.

Młodzież akademicka znajduje się w sytuacji bez wyjścia, traci możliwość studiowania — na pomoc z domu liczyć nie może wobec faktu, że społeczeństwo jest już wyczerpane przez obniżki uposażeń oraz różnego rodzaju świadczenia społeczne. Ogólna stopa życiowa została obniżona do ostatnich granic.

Jedyną zdawałoby się elastyczną pozycją, przez obniżenie której państwo może okazać pomoc, jest zmniejszenie opłat za studia wyższe. Wysokie wreszcie w znacznym stopniu utrudnia dostęp do wyższych uczelni dzieciom robotników i włościan, jak również deklaruje warstwy inteligencji. W samej tylko Warszawie ponad tysiąc studentów nie opłaciło dotychczas pierwszej raty czesnego. Reasumując powyższe, przedstawiciele młodzieży wykazali, że życiowa potrzeba jest obniżką czesnego o 50 proc., biorąc jednak pod uwagę możliwości budżetowe, domagają się obniżki o jedną trzecią obecnej wysokości i wydzienienia opłat egzaminacyjnych. W ten sposób wysokość czesnego wróciłaby mniej więcej do stanu z roku 1932, kiedy to czesne zostało podwyższone przez b. ministra p. Jędrzejewicza. Różnicę pokryłyby kasy stowarzyszeń samopomocowych pod warunkiem zwiększenia subsydiów. Obecnie kasy te świecą pustkami wobec niewypłacania sum z t. zw. rozdzielnika Funduszu Opłat Studenckich przez Towarzystwo Przyjaciół Młodzieży Akademickiej. Subsydia te w ostatnich latach zmalały blisko o 80 proc. Ciężką sytuację polskiej młodzieży akademickiej, jej rozgoryczenie i zniechęcenie usiłują wykorzystać komu-

niści dla propagandy wyrotowej.

W sprawie czesnego młodzież zajęła jednolite stanowisko, wyrażone w różnych memoriałach przez Bratnie Pomoce wszystkich wyższych uczelni w Polsce. Pogłoski o względnie minimalnych zniżkach, indywidualnych zwolnieniach wywołały żywe niezadowolenie wśród młodzieży. Przedstawiciele młodzieży, chcąc zapobiec zaostrzeniu sytuacji, zwrócili się z prośbą do pana ministra o wyjaśnienie, któreby już obecnie, nim wyjdzie odpowiednie rozporządzenie, przyczyniłoby się do uspokojenia nastrojów.

Jan minister wyjaśnił, że nie może dać konkretnej odpowiedzi, w jakiej wysokości i formie będzie okazana pomoc, nad czym są prowadzone prace i zaznaczył, że nie widzi w obecnej chwili tych możliwości, któreby przyczyniły się do spełnienia powyżej

wymienionych postulatów młodzieży.

Pan minister wyraził pogląd, że w danej sytuacji pomoc dla młodzieży przede wszystkim powinna przyść również od starszego społeczeństwa, że przewiduje szeroką akcję szczególnie wśród sfer z wyższym wykształceniem, mającą na celu zgromadzenie większych funduszy. W zakończeniu pan minister zwrócił się do młodzieży z wezwaniem o wytrwałość, — „by w zrozumieniu ciężkiej sytuacji wniosła wysoko sztandar swych idei”.

Pamiętać należy, że jest to już drugi interwencja prezesów „Bratnich Pomocy” u p. ministra oświaty, w sprawie opłat. Po raz pierwszy delegacja była przyjęta w pierwszym trymestrze bieżącego roku akademickiego przez ówczesnego kierownika ministerstwa, p. Chylińskiego.

Na Uniwersytecie Żydzi — czynnikiem niepokoju

Nie chcą stosować się do ustalonego porządku

Żydzi na Uniwersytecie nadal uprawiają taktykę sabotażu przyjętych zasad porządkowych w rozmieszczeniu studentów - Polaków i studentów-Żydów.

Wczoraj znowu na pierwszym roku prawa usiedli wśród studentów - Polaków grupkami po kilka osób. Jednocześnie wysłali delegację do dziekana prof. Makowskiego ze skargami na rzekome szykanowanie ich przez młodzież polską.

Zę swej strony akademicy - Polacy również wybrali delegację, złożoną z

kollegów: Sokolowskiego, Boguszewskiego i Piłdowskiego, która również zgłosiła się do pana dziekana. Los jednak obu delegacji był różny. Pan Dziekan przyjął Żydów, natomiast delegacji polskiej oświadczoneo w dziękuję, iż prośbę o audjencję zgłosiła zbyt późno, wobec czego przyjęta nie będzie. Delegacja polska uda się więc do pana Dziekana po raz drugi dzisiaj.

Jednocześnie prezes Koła Prawników będzie interwenjował u J. Magnificencji Pana Rektora.

Wczoraj cały dzień wykładów na

pierwszym roku prawa minął spokojnie pomimo, że zachowanie się studentów - Żydów i komunistów pozostawiało wiele do życzenia.

Ufając, że wydane zostaną odpowiednie zarządzenia oficjalne władz akademickich, usuwające przyczyny zadrażeń, młodzież polska nie dała się sprowokować do żadnych awantur. Jedynie przed bramą uniwersytecką doszło do drobnych zajść z kolporterami dodatku akademickiego socjalistycznego „Robotnika”, których rozproszono.

jakie nowe dzieło Konczyńskiego wywołało w szerokich kołach opinii, do żywego dotkniętych atakiem żargonów żydowskich na polską scenę, są wystąpienia całego szeregu pism bez różnicy zabarwienia politycznego w obronie sztuki, a ostatnio notujemy wystąpienie znakomitego znawcy dzieł starożytnych, prof. dr. Tadeusza Zielińskiego.

Poświęcił on „Zburzeniu Jerozolimy” obszerny feljeton w „Gazecie Polskiej”, w którym zaatakował wszystkich malkontentów. Ich zły humor — dowodzi znakomity uczoney — trzeba tłumaczyć, że brali dwójne na ławie szkolnej z historii i, mszcząc się widocznie za to, przekroczyli „dramatycznie” prawa krytyki. Prof. Zielińskiemu sztuka podobała się.

Dzisiejsze przedstawienie zgromadzi niewątpliwie tych wszystkich, którzy rozumieją, że scena jest nie tylko źródłem zabawy i humoru, lecz również wielką trybuną społeczną, z której porusza się palące zagadnienia. Do takich należy przede wszystkim kwestia żydowska.

Na czele zespołu aktorskiego wystąpią takie „asy”, jak: Jumsza - Stępowski (historyk żydowski Józef Flawjusz), Węgrzyn (Cezar Tytus), Paniewicz - Leszczyńska (Berenika), Samborski (arcykapłan) i inni.

Tabela Loterii Państwowej

(Nieurzędowa).

W dalszych ciągnięciach 34-tej loterii państwowej padły następujące wygrane:

50.000 zł. nr. 117633.
20.000 zł. nr. 142621.
10.000 zł. nr. nr. 4248 55018 165661 176163.

5.000 zł. nr. nr. 9683 33701 51851 66583.
2.000 zł. — 4656 9488 18762 28559 32711 33296 39351 60255 62949 63953 70704 85215 94888 108513 113552 119570 131841 133052 138925 147789 164134 188565.

1.000 zł. — 6411 7626 10422 18853 25340 26155 28689 28901 33800 33274 39678 39857 40468 50508 50638 59087 59517 60453 62161 79037 94948 100275 109589 107654 113552 122153 121885 130518 134975 145831 147163 149004 150813 150575 151291 154067 164142 166935 192940 193426

30.000 zł. nr. 33853.
10.000 zł. nr. nr. 44828 146705 172888.
5.000 zł. — 249 21046 38656 148440.
2.000 zł. — 38173 73387 75863 85906 133942 157909 160579 168226 180880.

1.000 zł. — 17397 27504 31840 37784 38646 41679 43901 48988 50956 52990 69001 73959 75101 89512 94811 105340 313993 115737 116073 118102 125439 125487 131845 132521 139151 140676 154545 155195 170230 170297 171492 174374 175882 192548 193602.

12 tys. za utratę zmysłu równowagi

Niezwykły proces cywilny

Do wydziału XI cywilnego Sądu Okręgowego w Warszawie wpłynął ciekawy pozew o odszkodowanie za nieszczęśliwy wypadek, spowodowany przez międzydzielny autobus P.K.P. Mieszkaniec wsi Sadowe, w pow. warszawskim, Antoni Nowosielski, żąda od skarbu państwa 12.000 zł. za rzadkie uszkodzenie cieleśne, odniesione wskutek najechania autobusu międzymiastowego linii Warszawa-

Nowy Dwór na jego furmankę. W czasie tego wypadku Nowosielski upadł na szosę i odniósł kontuzje, które spowodowały w następstwie utratę zmysłu równowagi. Nowosielski chodzi zataczając się i ma osłabioną orientację. Na rozprawę powołani będą biegli - lekarze dla określenia, czy utrata zmysłu równowagi wynika wskutek wypadku na drodze. (i)

Skazany na dożywotnie więzienie

wniósł prośbę o rewizję procesu

Niezwykłe podanie o rewizję procesu wpłynęło do władz sądowych w sprawie dożywotniego więzienia na św. Krzyżu, Hipolita Piszynskiego. Piszynski skazany został na dożywotnie więzienie za wymordowanie w majątku hr. Dzieduszyckiego w Porytem rodziny administratora Dobrzyckiego, składającej się z 5 osób. Wspomniany bandyta, Nowicki, nie doczekał się procesu, gdyż podczas obławy

policyjnej spalił się żywcem w stogu siano.

Bandyta, siedząc w więzieniu świętokrzyskim, w drodze korespondencji odszukał 15 świadków, którzy mają stwierdzić jego alibi. Obróńca dożywotniego wężnia, adw. Hofmoki - Ostrowski, wystąpił na tej podstawie o ponowne rozpatrzenie procesu. (i)

Gra czy danina?

Minimalne szanse wygrania na loterii

Na 195000 losów tylko 7000 wygrywa więcej niż 200 złotych

Nasz artykuł o wadach obecnego systemu gry loteryjnej wywołał żywe zainteresowanie Czytelników, czego wyrazem jest duża ilość listów na ten temat, nadesłanych nam z Warszawy i z prowincji. W uzupełnieniu naszych uwag zamieszczamy dalszą analizę krytyczną zasad loterii.

Nasza loteria klasowa zasługuje raczej na nazwę daniny państwowej. Zaburzenie fiskalne zostało w loterii tak daleko posunięte że dawno już wyszła poza granice dopuszczalne.

Objąmymy to na przykładzie rachunkowym.

SKŁADAMY 31.200.000 ZŁ.

Obecna 34-ta loteria klasowa, która właśnie dobiega końca, obejmuje 195.000 losów. Cena losu wynosi 40 złotych do każdej klasy. Ponieważ numery wylosowane w trzech pierwszych klasach dopływa się do koła, i wydaje się na nie nowe losy, przeto każda klasa ma w kole 195.000 numerów i dla każdej klasy wypuszcza się na rynek 195.000 losów po 40 złotych.

Pula każdej klasy wynosi zatem 195.000 razy po 40 złotych, czyli 7.800.000 zł.

Pula całej loterii wynosi wobec tego sumę czterokrotną, t. j. 31.200.000 zł.

ILE PRZEZNACZA SIĘ NA WYGRANE

Taką sumą składają gracie w ciągu czterech miesięcy i taka suma powinna być rozlosowana. Zysk organizatora powinno stanowić 20 procent, które potrąca się od każdej wygranej.

Tak jednak nie jest. Na wygrane przeznaczają się bowiem:

W klasie I.	1.418.650 zł.
II.	1.712.750 "
III.	2.120.050 "
IV.	18.910.250 "
dodatkowo	408.300 "
Razem	24.570.000 zł.

GŁÓWNA TAJEMNICA

A zatem z puli wyjęto przed grą 6.830.000 złotych dla organizatora. Prócz tego od każdej wygranej, czyli od przeznaczonej na wygrane sumy 24.570.000 zł. potrąca się 20 procent, co stanowi kwotę 4.914.000 zł., a razem z poprzednią około 11.750.000 złotych.

Zasady normalnej gry loteryjnej uprawniają organizatora do pobrania dla siebie tytułem zwrotu kosztów organiza-

cyjnych i zysku tylko tej ostatniej kwoty. Wyciągnięcie blisko 7-miu milionów z puli przed grą obraża wszelkie zasady normalnej loterii i wogóle gry, gdyż zawsze i wszędzie pula stanowi własność graczy.

W tem tkwi tajemnica tak prostu i tak kłopotliwej ilości wygranych na naszej loterii klasowej.

JAK BYĆ POWINNO?

Główna wygrana w kwocie jednego miliona nie jest żadną rekompensatą braku większej ilości poważniejszych wygranych. Przedwojenna austriacka loteria klasowa miała tylko 75 tysięcy losów, a także główna wygrana wynosiła milion koron przy cenie losu 40 koron. A oprócz tego były wygrane po 200 tysięcy, masa wygranych po 100 tysięcy i t. d. Ale tam przed grą ani grosza z puli nie wyjmowano, kontynuując się 20-ty procentowym podatkiem od wygranych (połowa dla kolektora — połowa dla skarbu).

Przy 195.000 losów po 40 złotych, powinny być co najmniej trzy wygrane po milionie, z 10 wygranych po 200 tysięcy i przynajmniej 40 po 100 tysięcy, gdy obecnie jest tylko jedna wygrana miliona, niema zaś ani jednej po 200 tysięcy, a tylko 10 po 100 tysięcy.

Nie może być oczywiście inaczej, jeśli normalny udział organizatora z 4.914.000 podniesiony został z biegiem czasu do

wysokości ok. 11.750.000. Ludzie składają na grę 31 milionów, a dostają z powrotem w postaci wygranych netto tylko 20 milionów.

REKLAMA A RZECZYWISTOŚĆ

Loteria ogłasza wprawdzie w swoich reklamach, że na 195.000 losów jest 109.000 wygranych, a więc przypadają prawie dwie wygrane na trzy losy, co trzeba nazwać szansą naprawdę bardzo korzystną — niestety po przyjrzeniu się tym wygranim widzimy, że ok. 31.000 wygrywających otrzymuje tylko jedną czwartą część swojej stawki z powrotem (40 złotych), wobec czego należałoby ich raczej zaliczyć do przegrywających a nie do wygrywających. Z pozostałych 78.000 wygranych ok. 60.000 stanowią wygrane w wysokości wprawdzie stawki. Na prawdziwe wygrane, a więc na otrzymanie kwoty większej niż wylosowana, liczyć może tylko około 18.000 graczy, przyczem 11.000 stanowią wygrane po 40 złotych (ponad stawkę), a tylko 7.000 może liczyć na wygrane trochę większe.

NA 195.000 — 7000.

Szanse naszej loterii są zatem prosto minimalne. Na 195.000 graczy zaledwie 7.000 osób może wygrać więcej niż 40 złotych. Reszta przegrywa, albo wychodzi ze swoim wkładem. Na prawie 30 grających zaledwie jeden wygrywa naprawdę.

Strzały na pl. Żelaznej Bramy

padły po zajściach z Żydami

Szereg okoliczności, które wyjaśniono w związku z zakończoną krwawo strzelaniną na pl. Żelaznej Bramy, stawiają wypadek w nowym świetle.

Jak się okazuje, zajścia, poprzedzające strzelaninę, rozegrały się przed kramami Wielopola na pl. Żelaznej Bramy, przyczem jakoby Eljasz Skalkin, piekarz, zam. Fręta 49, miał być pobity kolbą rewolweru. Pobito także jakoby mechanika Pinkusa Najuntera.

W pewnej chwili bezrobotni - Polacy, którzy mieli być sprawcami zajścia, zaczęli uciekać. Pewne światło na towarzyszącemu temu okoliczności rzucają pierwsze rewelacje, jakie pojawiły się w sprawie o wypadku na Żelazną Bramą,

z których wynika, iż do ś. p. Ozgi i jego towarzyszy strzelał nie tylko wywiadowca Rzeczy, ale także padły strzały ze strony przechodniów.

Co do przebiegu krwawej sceny przy taksonce — relacje są różnorodne. Według jednych, wywiadowca zaczął strzelać, kiedy Ozga zaczął iść ku niemu i pomimo wezwania nie zatrzymał się, według innych, Ozga miał chwycić już wywiadowcę za rękę, w której trzymał rewolwer, aby go rozbroić, według innych jeszcze — bezrobotni uciekali i na trzykrotnie wezwania nie zatrzymali się, wskutek czego Rzeczy zaczął strzelać.

Okoliczności te niewątpliwie ściśle ustali śledztwo.

Teatr i muzyka.

— Teatr Miejski na Pohulance. Dziś o godz. 8 wiecz. komedia w 3 aktach Moljera „Mieszczanin Szlachciec”.
— Niedziela popołudniowa. Jutro o godz. 4-ej sztuka Trigera „Szczęśliwe małżeństwo”. Ceny propagandowe.
— Drugi i ostatni koncert G. Ginzburga. Jutro o godz. 8 m. 15 wiecz. wystąpi po raz drugi i ostatni znakomity pianista sowiecki Grzegorz Ginzburg. Program całkowicie zmieniony. Ceny od zł. 1.30 do 5.40. Bilety wcześniej niż nabycia w kasie teatru „Lutnia”. Wszystkie kupony i zniżki nieważne.
— Teatr Muzyczny „Lutnia”. Dziś op. Falla „Krolowa miljardów” z Elną Gistiedt w roli tytułowej.
Jutro o g. 4 pp. po cenach zniżonych ukaze się „Rose Marie”.
— Teatr dla dzieci w „Lutni”. Jutro o godz. 12.15 pp. po raz ostatni grane będzie widowisko w 6 obrazach dla dzieci, o pięknej i podniosłej treści „Mały gazeciarz”. W sztuce oprócz artystów i dzieci bierze udział balet N. Muraszowej. Ceny minimalne od 15 gr.

W sobotę 25 b. m. o g. 5 pp. widowisko ze śpiewami i tańcami p. t. „Leosia Puciatówna”.
— Jubileusz Józefa Ciesielskiego, został wyznaczony na piątek 31 b. m. Grana będzie „Bajadera”.
— Teatr „Kewja” ul. Ostrobramska 5. Dziś program rewjowy p. t. „Romanse cygańskie”. Początek przedstawień o godz. 6.30 i 9-ej.
— Teatr Rewji „Wesoły Murzyn”, ul. Ludwisarska 4. Dziś przedostatni dzień programu rewjowego p. t. „Zastaw się z przedstawieciem”. Początek o godz. 6.30 i 9-ej.

Polskie Radio Wilno

Sobota, dnia 18 stycznia 1936 r.
6.30: Pieśń poranna. 6.33: Gimnastyka. Płyty. Dziennik poranny. Płyty. Giełda rolnicza. Audycja dla szkół. 8.10—11.57: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał. 12.03: Dziennik południowy. 12.15: Muzyka lekka i solowa. 13.00: Wolfgang Mozart—koncert fortepianowy. 13.25: Chwilka gospo-

darstwa domowego. 13.30: Płyty. 14.30: Orkiestra klubu mandolinistów. 15.15: Listy dzieci omówi ciocia Hala. 15.25: Życie kulturalne miasta i prowincji. 15.30: Orkiestra. 16.00: Lekcja języka francuskiego. 16.15: Pieśni w wyk. Z. Zeyland-Kapusciańskiej. 16.30: Skrzynka techniczna. 16.45: Cała Polska śpiewa. 17.00: „As pik i cztery damy”, odczyt. 17.15: Nowości z płyt „Columbia”. 17.45: Świat naszych zwierząt. 17.50: Nasze miasta i miasteczka. 18.00: O Helencie co poszła na tarki — słuch. 18.40: Kwadrans wiolonczeli. 18.55: Przegląd prasy rolniczej. 19.05: O nowych książkach Hodomanna. 19.20: Chwilka społeczna. 19.25: Koncert reklamowy. 19.33: Wyniki ciągnięcia loterii państwowej. 19.35: Wiadomości sportowe. 19.50: Pogadanka aktualna. 20.00: Zareczony pod latarnią — operetka w 1 akcie Jacques Offenbacha. 20.45: Dziennik wieczorny. 21.00: Audycja dla Polaków z zagranicy. 21.30: Wesoła Syrena „Guliver w Warszawie”. 23.00: Wiadomości meteorologiczne. 23.05: Muzyka taneczna.

KRONIKA POLICYJNA.

— Najście na mieszkanie. Do mieszkania Heleny Szadeli, (ul. Antokolska 74) wtargnął wczoraj niejaki Władysław Jakiewicz (zaul. Oszmiański 9), który z przyczyn narazie niewyjaśnionych wszczął awanturę. Podczas awantury napastnik wybił w mieszkaniu szyby, oraz częściowo zdemolował wnętrza. H. Szadeli zameldowała o najściu na jej mieszkanie w pobliskim komisariacie. (e)
— Skradli koze. Aleksander Jeleński, zam. przy ul. Beliny 10, doniósł policji, iż w nocy z 16 na 17 b. m. nieznanymi sprawcy skradli na jego szkodę koze, maści białej, wartości 25 zł.
W sprawie kradzieży wszczęte zostało dochodzenie. (e)
— Kradzież futra. Z przedpokoju, łączącego mieszkanie ze sklepem przy ul. Mickiewicza 31 skradziono na szkodę Henryka Swidzińskiego futro męskie wartości 120 zł.
Poszkodowany doniósł o kradzieży policji. (e)

„CHOPIN — PIEWCA WOLNOŚCI”

KINO „ŚWIATOWID”.
„Światowid” wziął się i wystawia dobre filmy — niema na to innej rady jak tylko pójść i zobaczyć.
Akcja zaczyna się w atmosferze spisków i przygotowań do powstania. Młody Chopin całą duszą garnie się do akcji rewolucyjnej. Dzięki staraniom profesora Eisnera wyjeżdża do Paryża i tam dochodzi go wieść o wybuchu powstania. Wspaniałym jest moment gdy na wieść o powstaniu, która go doszła w czasie koncertu, gra improwizację. Przyjaźń George Sanel, Liszta, miłość do Konstancji składają się na interesującą treść.

Gra aktorów zwłaszcza Romanowskiego jako profesora Eisnera i Hanny Waag jako Konstancji zupełnie na poziomie. Reżyseria bez zarzutu. Zwłaszcza umiejętnie wyeksponowany moment wizji Chopina w czasie improwizacji. Szkoda tylko, że film jest zrobiony w dość ciemnych kolorach.

Pat jak zwykle gruntuje nieaktualny i nudny — no, ale na to nikt jeszcze nie poradził.

WYPADKI.

— Złamanie nogi. W pobliżu swego domu upadła doznając złamania nogi niejaka Tojba Bliwińska, zam. przy ul. Werkowskiej 22-4, która pogotowie ratunkowe odwoziło do szpitala św. Jakoba. (e)
— Zamach samobójczy bezrobotnego. Do szpitala św. Jakoba dostarczony z silnymi oznakami zatrucia bezrobotnego Olejczyka Bazylego, który znajdując się w ciężkiej sytuacji materialnej targnął się na życie. (h)

Przychodnia dla dzieci uratowana

Istniejąca od lat przeszle dziesięciu Przychodnia dla dzieci, gdzie uczniowie szkół powszechnych, średnich i zawodowych, kosztem złożenia bardzo nieznacznej składki rocznej mają bezpłatną pomoc lekarską łącznie z lekarstwami, od pewnego czasu była bardzo poważnie zagrożona. Chmury gromadziły się z rozmaitych stron, a najgroźniejszym niebezpieczeństwem stał się zakaz zbierania składek w szkołach, wydany w roku ubiegłym przez władze szkolne.

Patronat Przychodni przystąpił już do likwidacji tej instytucji. Personalowi wymiłowiono posady od dn. 1-go stycznia, a ruchliwa placówka, gdzie codziennie bywało kilkadziesiąt, a niekiedy i powyżej stu dzieci opustoszała. Opustoszały gabinety chorób wewnętrznych, chirurgii, chorób ocznych, skórnych, laryngologicznych, dentystrycznych. Zaczęły się lekcje w szkołach a Przychodnia świeciła pustkami.

Na szczęście sprawami wileńskimi Przychodni zainteresowało się Min. W. R. i O. P. Przed paru dniami przybył do Wilna delegat tegoż Ministerstwa, który po dokładnym zbadaniu sprawy na miejscu orzekł, iż Przychodnia musi być utrzymana. Okazuje się, że Przychodnia wileńska jest poza Lwowem jedyną przychodnią dla dzieci w Polsce, a pod względem organizacyjnym oraz wyników pracy może być uznana za wzorową. Delegat Ministerstwa wyjaśnił, że opłaty na Przychodnie, ja-

ko równoważnik świadczeń, udzielanych przez Przychodnie, nie mogą być podciągane pod kategorię składki i ze strony Min. W. R. i O. P. niema żadnych przeszkód, by takie opłaty były pobierane.

W ten sposób byt Przychodni dla dzieci został uratowany. Od poniedziałku dn. 20 b. m. Przychodnia wznowia swe czynności.

1 zł. za wóz drzewa

Po tej cenie sprzedają wieśniacy drzewo z puszczy Holubińskiej. GŁĘBOKIE (Pat). Z puszczy Holubińskiej, położonej w strefie nadgranicznej, w pow. dziśńskim, wieśniacy wywożą drzewo opałowe na własne potrzeby, zaopatrując się w nie na cały rok. Drzewo jest sprzedawane po cenie 1 zł. za wóz. W związku z tem starostwo dziśńskie wydało dotąd około 600 pozwoleń na przebywanie w strefie nadgranicznej.

Nie będzie egzekucyj z powodu 20 groszy

Ministerstwo Skarbu poleciło zaniechać egzekwowania zaległości w podatkach, grzywnach i karach pieniężnych oraz w kosztach egzekucyjnych, o ile zaległość w poszczególnym przypadku nie przekracza kwoty 20 groszy.
Zaległości 20-groszowe mają być umarzane z urzędu.

HELIOS Już w następnym programie **GARY COOPER** **P A N** Arcydzieło Dostojewskiego **PETER IBBETSON** **ZBRODNIA I KARA** (Prestuplenie i Nakazanie)
Reżys. twórcy „Bengali” Hatawaya

CASINO DZIŚ PO CZ. O GODZ. 2-je. **KOŁOSALNE POWODZENIE!** Dziś najmilsza trzplotka ekranu **Franciszka GAAL** w przepięknym filmie wiedeńskim **„KATARZYŃKA”** HUMOR! PIKANTERJA! ZABAWA! Wspaniały nadprogram.

PORADNIA BUDOWLANA WILNO, 3^{UŁ. FILIPA} TELEFON 20-25
INŻ. ARCH. B. ŚWIECIMSKIEGO GODZ. 3-5 POPÓŁ.
porady urzędzenia wyślaw i wnetrz, reklam świetlnych, przebudowy, remontów, izolacji od wilgoci i zimna, doradne sprawdzanie rachunków

Rada Spółki Akcyjnej pod firmą **„WILEŃSKI PRYWATNY BANK HANDLOWY Sp. Akc.”**
niniejszem zawiadamia pp. Akcjonariuszów, zgodnie z §§ 27 i 82 Statutu Banku, że w dniu 30 stycznia 1936 roku, o godzinie 6-ej po południu, w lokalu Banku w Wilnie, przy ulicy Adama Mickiewicza Nr. 8, odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonariuszów z następującym porządkiem dziennym:
1) Zagajenie i wybór przewodniczącego.
2) Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku strat i zysków za rok 1935, podział zysków i udzielenie Radzie i Dyrekcji absolutorium.
3) Zatwierdzenie preliminarza wydatków na rok 1936.
4) Ustalenie wynagrodzenia dla władz Banku z wyboru.
5) Wybory członków Rady i Komisji Rewizyjnej.
6) Wolne wnioski.
Akcjonariusze, zyczący sobie wziąć udział w Walnym Zgromadzeniu, zechcą złożyć w Dyrekcji Spółki Akcyjnej w Wilnie, swoje akcje lub dowody depozytowe o złożonych na przechowanie akcjach w instytucjach kredytowych, najpóźniej do dnia 22 stycznia 1936 roku, do godziny 12-jej w południe (§ 24 Statutu). Upoważnienie na prawo głosu w formie listu winno być złożone w Dyrekcji Banku nie później, jak na trzy dni przed dniem Walnego Zgromadzenia (§ 25 Statutu).

Mieszkania i pokoje
DO WYNAJĘCIA osobny domek 2 pokojowy i kuchnia. Antokolska 62 — 3. 335
TANIO! PRĘDKO! SOLIDNIE! wyszukuje mieszkania **BIURO**
POŚREDN. MIESZK. „UNIWEERSAL” zostało przeniesione na ul. Mickiewicza 4 m. 6-a, tel. 22-11. Biuro przyjmuje zgłoszenia wolnych mieszkań i pokoi umebowanych. Opłata od P. T. Właścicieli nieruchomości po wynajęciu.

Kupno i sprzedaż
SKLEP do wynajęcia i lokal odpowiedni na przedsiębiorstwo handlowe. Wielka 33, u właściciela. — 2
PRACA.
MŁODA inteligentną panią (osobę) przyjmę w charakterze gospodyni do osoby samotnej. Adres w redakcji.
ROZNE
DWÓR PRZYJMUJE osoby pragnące wypożyczyć. 75 zł. miesięcznie. Piękna i zdrowotna miejscowość, las, tereny narciarskie, ślizgawka i polowanie. 29 km. od Wilna. Komunikacja autobusowa 2 razy dziennie. Zgłoszenia do Adm. pod „Leliwa”.

Zamienię Rólnik Kasjerka
lub sprzedam foliarkę na Litwie na posiadłość w Polsce. Archangielska Nr. 15/1.
ze szkołą agrotechniczną, kilkoletnią praktyką poszukuje posady administracji lub kierownictwa majątku. Wymagania skromne. Posiada własną młocarnię z motorem, którą może oddać na usługi gospodarstwa. Adres: Wilno, Polocka 4 m. 26, Feliks Fronowski.
prywatna poszukuje posady do dzieci w wieku szkolnym lub przedszkolnym za mieszkanie i małą opłatą. Adres w Adm. „Dzien. Wil.”
w przedsiębiorstwie handlowym, przemysłowym lub innym w charakterze praktykantki poszukuje absolwentka Szkoły Przem.-Handl. Łaski zgłosz. dla „Praktykantki” do Adm. „Dzien. Wil.”, tamże adres.
inteligentna poszukuje pracy w cukierni lub masarni jako praktykantka. Adres w Adm. „Dz. Wil.”

NAUKA.
STUDENT U. S. B. udziela lekcji w zakresie gimn. specjalności: łacina, niemiecki. Zgłoszenia do adm. „Dz. Wil.”, tamże adres.
MATEMATYK. absolwent U.S.B., udziela lekcji z matematyki i fizyki oraz przygotowuje do matury i egzaminów konkursowych na wyższe uczelnie. Posiada długoletnią praktykę, nauca gruntownie i sumiennie. Adres: zaulek Dobroczyzny 6 m. 10. 304-1
CHOREJ dziewczynce lat 5. ojciec bezrobotny nie ma środków na lekarstwo i odżywianie, — pomożmy składając choćby najmniejszą szczeniarkę w ad. „Dz. Wil.” lub bezpośrednio ul. Saiego 3 m. 2.

ZGUBY.
ZGUBIONA legity. Postr. Pracy, oraz zaświadczenie wojskowe wyd. przez P. K. U. Wilno, gr. doходу, więc formalnie cierpi głód. Stanisław Pieciuna zam. ul. Sawicz 5 unieważnia się. 334
BIEDNA WDOWA Stankiewiczowa — z trojgiem małych dzieci, mieszkająca przy ul. Popowskiej 3 m. 2, jako jedyne źródło utrzymania posiada małe, lecz to tygodniowo dają tylko 30 P. K. U. Wilno, gr. doходу, więc formalnie cierpi głód. Stanisław Pieciuna zam. ul. Sawicz 5 unieważnia się. 334
ROZPOWSZECHNIJACIE PRASĘ NARODOWĄ

PODNIESIENIE HANDLU — TO WZMOŻENIE REKLAMY NAJSTARSZE, I NAJPOCZYNNIEJSZE PISMO
«DZIENNIK WILEŃSKI»
DA WAM ZWIĘKSZENIE KLIENTELI PRZEZ UMIEJĘTNIIE ZREKOGAWANE OGŁOSZENIE.
Administracja czynna: przy ul. Mostowej 1 od 9 — 19 p.p.

WSZYSTKO STANIAŁO
WYROBY ZE ZŁOTA I SREBRA, ZEGARY, BUDZIKI, ZEGARKI KIESZONKOWE OD ZŁ. 4.—
U W. JUREWICZA
MISTRZA FIRMY P. BURE.
WILNO, MICKIEWICZA 4.

Kucharza
do kuchni żołnierskiej poszukuje Baon K. O. P. „Podwile”. Warunki i placa do omówienia. Zgłoszenia z warunkami kierować: Baon K.O.P. „Podwile” w Podwile.

Wszystko
Wszystko, co jest potrzebne do życia, znajdziesz w naszym sklepie. Adres: ul. Mickiewicza 10.